Nr. 118. We Lwowie Czwartek dnia 29. Kwietnia 1897 r. Rok XXX.

Przedpłata wynosi we Lwowie:

Rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.

Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego,“ plac Marjacki liczba 6 i 7. Telefon Nr 171.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Numer „Dziennika Polskiego“ kosztuje 6 ct.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego,“ plac Marjacki l. 6 i 7 i Biuro dzienników Ludwika Plohna ulica Karola Ludwika l. 9.

We Wiedniu: pp: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek. A. Oppelik's Nach., Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam 38, rue de Varenne.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.

Prywatne korespondencje 12 i nekrologja 20 centów od wiersza.

Drobne ogłoszenia $1^1/_2$ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Wydawcy i właściciele: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

W sprawie ugody.

Lwów 28. kwietnia.

Uwaga opinji publicznej zwrócona naturalnie w tej chwili przedewszystkiem na zagranicę. Dzieje się tam tyle, że prawie niema sposobności i dość spokoju do zajmowania się sprawami polityki wewnętrznej, choć one bardzo ważne i doniosłe. Odnosimy to w pierwszym rzędzie do sprawy ugody austro-węgierskiej. Do tej chwili nie wiadomo jeszcze, jaki ją los spotka, co więcej, nie wiadomo nawet, kiedy przedłożenia ugodowe wejdą na porządek dzienny rozpraw parlamentarnych. Mowa tronowa wygłoszona na zagajenie austrjackiej rady państwa zaznaczyła wprawdzie, że ugoda najważniejszem na razie będzie zadaniem, które do załatwienia przypadnie ciałom prawodawczym, ale wedle ostatnich naszych informacyj, izba poselska w sesji wiosennej nie zajmie się już ugodą. Czy zaś sesja jesienna wystarczy do uporania się do końca roku ze wszystkiemi ustawami, pozostającemi w związku z ugodą i ze sobą, to doprawdy wielkie jeszcze pytanie.

W czem właściwie teraz trudność polega, o tem mieliśmy już niejednokrotnie sposobność pisać. Sprawa kwoty ciągle jeszcze otwarta. Onegdaj odbyło się posiedzenie węgierskiej deputacji kwotowej, w której uczestniczyli także prezydent ministrów Banffy, tudzież ministrowie Lukacs i Daniel. Odczytano *nuntium* deputacji austrjackiej, w którem ta oświadcza gotowość wejścia w ustne rokowania i uchwalono propozycję przyjąć, a z uwagi na to, że w poprzednich trzech wypadkach podobne rokowania odbywały się we Wiedniu, zaprosić tym razem deputację austrjacką do Budapesztu. Wobec tego można już mniej więcej obliczyć, kiedy zapadnie decyzja w sprawie kwoty, o ile ona zawisła od deputacyj parlamentarnych. Austrjacka deputacja zbiera się w środę, przyjmie zaproszenie i uda się bezzwłocznie do Budapesztu, tak, że z końcem bieżącego tygodnia będą się mogły rozpocząć rokowania wybrać się mających podkomitetów. Wobec tego w pierwszych dniach maja będzie można wiedzieć, czy te ostatnie usiłowania doprowadzenia do porozumienia między obiema deputacjami osiągną zamierzony skutek czy też nie. Dużo nadziei, jak to już niejednokrotnie zaznaczyliśmy, niema, i niebawem będziemy mieli zapewne sposobność do skonstatowania tego ujemnego wyniku.

Jakie stanowisko zajmują w tej sprawie rządy, także niewiadomo. Sfery ministerjalne w Budapeszcie wychodzą z zapatrywania, że w myśl ustawy rokowania między rządami nie mogą się wprzód rozpocząć, aż się nie okaże, że rokowania między parlamentami pozostały bezskutecznemi. Zapatrywania tego nie dzielą wprawdzie wszyscy politycy przychylni ugodzie, bo ustawa mówi o współudziale rządów przy rokowaniach ugodowych, ale spór ten formalny jest na razie bezprzedmiotowym, wobec stanowiska zajętego przez rząd. Mimo jednak tego odpornego stanowiska, sprawa i w łonie rządu dotychczas nie odpoczywała. Poszczególne pisma węgierskie mówią od dłuższego czasu o gotowym elaboracie wiceprezydenta izby deputowanych Ludwika Langa, który jest zarazem członkiem deputacji kwotowej. Rzecz ma się mianowicie tak: Profesor Lang przeznaczony był po wyborach jesiennych na referenta deputacji kwotowej, gdy mówiono, że dr. Maks Falk godności tej więcej sprawować nie będzie. W wyborze tej osobistości miała się niejako uwydatnić zmiana taktyki w tym mianowicie kierunku, że w samej deputacji miał być uczyniony krok ku zbliżeniu się. W ostatniej chwili postanowiono jednak inaczej. Wszystko pozostaje po dawnemu, przy tych samych osobistościach i przy tej samej taktyce. Profesor Lang pracował tymczasem bardzo pilnie w archiwach ministerstwa skarbu, a wynikiem tej pracy był elaborat, przysłany poufnie przed kilku tygodniami członkom deputacji kwotowej, należącym do stronnictwa rządowego. W ministerstwie skarbu odbyło się następnie posiedzenie tych samych członków, na którem obradowano nad operatem posła Langa, ale się nań nie zgodzono. W formie pogłosek opowiadano jedynie, że profesor Lang przyjął za podstawę swoich obliczeń podatki pośrednie i niektóre pobory, które w obu połowach monarchji na tych samych opierają się podstawach i wyrachował dla Węgier udział 33 procent, a przy uwzględnieniu restytucyj cłowych 33·4 procent.

Wogóle miano na tej konferencji bardzo przychylnie mówić o ugodzie i wyrażono nawet wrzekomo w uwzględnieniu ważnych interesów, wchodzących w grę, gotowość jakiegoś uzupełnienia kwoty, zaznaczono jednak zarazem, że na stanowisko deputacji austrjackiej, przyjmującej liczbę ludności za podstawę do obliczenia kwoty, absolutnie zgodzić się nie można. Od tego czasu nie odbyła się już żadna poufna konferencja.

W węgierskich sferach politycznych liczą się zatem z bezowocnym przebiegiem rokowań deputacyjnych, jako z czemś pewnem. Rządom zależy na tem, aby uniknąć rozstrzygnięcia korony w sprawie kwoty i będą się starały zgodzić się na wspólny wniosek. Rokowania rozpoczną się po skończonych obradach deputacyj. Wobec sprzecznych stanowisk wątpią na razie, czy istotnie dojdzie do porozumienia — a w takim razie i te przedłożenia, co do których nastąpiła już zgoda, byłyby zakwestjonowane. Ustępstwa w poszczególnych ustawach ugodowych uczyniono pod warunkiem wyższej kwoty węgierskiej. Ustępstwa te są po części politycznej, po części finansowej natury. Do pierwszej kategorji należą organizacja bankowa i zrzeczenie się *praecipuum* za Pogranicze wojskowe, do drugiej, nowy sposób obniżenia podatków spożywczych. Przy takim stanie rzeczy nie można się dziwić — pogłoskom o przesileniach. Naturalnie, że im zaprzeczają, ale mimo to są politycy, którzy je poważnie pojmują.

Wojna grecko-turecka.

Ateny 19. kwietnia.

(Wojna. — Walki w Epirze. — Walki w Tessalji. — Walki na Krecie).

Turecki ambasador doręczył przed swoim odjazdem z Aten ministrowi spraw zagranicznych następującą notę: Z powodu nieprzyjaznych usposobień, które Grecja żywi do Ottomańskiego cesarstwa, dyplomatyczne stosunki obojga państw zostały zerwane, a zostający w Stambule ambasador, jakoteż wszyscy konsulowie greccy rezydujący w Turcji, otrzymali rozkaz wyjazdu; toż samo ambasador tureckiego rządu w Atenach i konsulowie tureccy zostali zawezwani do niezwłocznego opuszczenia swych posad w Grecji, udając się do Stambułu.

Rosja i Niemcy popchnęły więc Turcję do wojny z Grecją i ułożyły jednocześnie plan kampanji, na mocy którego Edem-basza z łatwością będzie mógł zdobyć Laryssę i pozostawać w niej aż do czasu, gdy się Grecja zdecyduje odwołać swe wojska okupacyjne z Krety, jako też z granic tureckich.

Wojna rozpoczęła się już przed wypowiedzeniem na dobre, a krew obficie się leje na rozmaitych punktach jednocześnie. Młody żołnierz grecki stawia heroiczny opór liczniejszemu nieprzyjacielowi. Publiczność ateńska z nerwowym niepokojem śledzi wypadki, a doświadczeni ludzie radzą jej zachowanie krwi zimnej, ażeby mniej egzaltować się wiadomościami tryumfów, a więcej być obojętną i nie upadać na duchu w razie niepowodzeń. Wojna jest prawie nad siły malutkiej Grecji, pobita nawet będzie zawsze tryumfować.

O godzinie $5^1/_2$ zrana — wprzód jeszcze, aniżeli nota o zerwaniu stosunków dyplomatycznych została udzieloną, co miało miejsce zaledwie o godz. 10. — parowiec „Macedonja“, należący do towarzystwa prywatnego, był podstępnie bombardowany z fortecy Prewezy, w chwili, gdy wypływał z zatoki ambracyjskiej. Rzucono 24 pocisków, a jeden z nich przedziurawił statek. Wprzód jednak nim się zatopił udało się kapitanowi zbliżyć się do wybrzeży, skutkiem czego załoga i pasażerowie potrafili wpław wyratować się, a statek nie będzie tamował drogi w tem bardzo wąskiem przejściu zatoki.

Minister marynarki zawiadomiony o powyższym wypadku, przesłał niezwłocznie rozkaz komendantowi flotylli greckiej na morzu jońskiem do bombardowania Prewezy, jakoteż wszystkich fortyfikacyj zewnątrz tego miasta nieprawnie wzniesionych. Co też i nastąpiło. Jednocześnie z flotyllą otworzyła ogień skierowany do Prewezy baterja Kefali Panagja, wzniesiona na wybrzeżach greckich naprzeciwko tego miasta.

Pancernik grecki „Spetze“ otrzymał rozkaz odpłynięcia siłą całej pary — z Patras do Prewezy, ażeby wesprzeć flotyllę potężną swą artylerją. Statek ten będzie mógł zdążyć zaledwie w nocy, a zapewne jutro rozpocznie ogień.

Turcy rozpoczęli także bombardować miasto Artę, ale dotąd (godz. 10.) najmniejszej szkody nie spowodowali, gdyż strzały artylerji tureckiej są niecelne, a przytem pociski nie wybuchają. Żołnierze greccy witają śmiechem poloty bomb tureckich.

O godzinie $5^1/_2$ zrana rozpoczęli Turcy silny ogień przeciwko stacji wojennej greckiej w Aktium, gdzie posiadano biuro telegraficzne i dwie kompanje piechoty. Stacja została zburzona, a wielu żołnierzy zabito.

Statki wojenne greckie „Miauli“ i „Król Jerzy“ bombardują Prewezę od strony Aktium, chcąc się odpłacić za wyrządzone zdradziecko szkody.

O godzinie 10. rano baterje tureckie wzniesione bezprawnie na półwyspie Skafidaki, naprzeciwko Prewezy, skierowały swe strzały do korwety „Miaulis“ ale otrzymały należytą odpowiedź i w krótkim przeciągu czasu zostały zmuszone do milczenia.

P. Kriczis, komendant zachodniej flotyli, zawiadomił ministra marynarki, że o godz. 11. przed południem rozpoczął bombardować Prewezę także od strony zewnętrznej zatoki ambracyjskiej, chcąc przez to spowodować dywersję i zabezpieczyć ludność chrześcijańską od możebnej rzezi.

Korwety greckie A. B. G. i D. bombardowały z powodzeniem fortyfikacje Salahory, a statek wojenny „Miaulis“ zdemontował baterję turecką Hamidże, gdzie posiadano jedną z największych armat.

O godzinie 5. popołudniu doszła wiadomość, że wszystkie baterje tureckie na półwyspie Skafidaki zostały zdemontowane, a statki wojenne greckie mogły się zbliżyć jeszcze bardziej do fortyfikacyj Prewezy. W Wonicy ładują na okręty żołnierzy greckich, potrzebnych do zajęcia Prewezy, skoro to miasto zostanie zdobytem; a tymczasem wojsko będzie wysadzone na wybrzeżach Actium, biorąc współudział w bombardowaniu Prewezy.

O godzinie pół do 4. doszła wiadomość, że na całej linji granicznej wzdłuż rzeki Arachton silny ogień trwa ciągle, a 2 baterje tureckie dominujące ponad miastem Artą zostały zburzone przez artylerję grecką. Pozostaje Turkom jeszcze trzecia, wzniesiona na wyżynach Imaretu, która posiada armaty wielkiego kalibru, ale zaczęto ostrzeliwać ją także od strony morza przez korwetę „Miaulis“ i jest nadzieja, że zostanie wkrótce zmuszoną do milczenia.

Stacje wojenne greckie zostały zajęte przez Greków na całej linji granicznej od Nezero aż do Kutry, a począwszy od rana, ogień na nowo rozpoczął się z większą jeszcze zajadłością.

Wyżyny Analipsis wielokrotnie były atakowane przez Turków ale zawsze nieprzyjaciel został odparty. — W wąwozie Reweni atak trwa ciągle. — Menekse zamilkło dotąd, a ogień zaczął się szerzyć aż po za stację graniczną w Kalrze.

W Gritzowali nieliczne straże greckie, nie mogące oprzeć się licznemu atakowi wojsk tureckich, musiały ustąpić; przy tej okazji jeden kapitan został ciężko raniony. Działo się to o godzinie 6. wieczorem. Prawie jednocześnie zmuszeni zostali Grecy opuścić, zajętą poprzednio stację Melunę. Atak turecki na dolinę Melunę został odparty.

W Raweni od kilku godzin zażarta i zabójcza bitwa coraz bardziej się wzmaga. Edem Basza chce utorować drogę do Laryssy i na czele 30.000 żołnierzy w zwartych kolumnach nastaje nieustannie na wojska greckie.

Los kampanji zależy od zwycięstwa w Raweni. Wąwoz Raweni zasłany jest grubą warstwą zabitych, spoczywa w nim dotąd z 1000 walecznych Greków zmięszanych z podwójną liczbą bisurmana. Grekami dowodzi pułkownik Smoleński, który ze skrwawionym pałaszem przykładem zagrzewa do boju. Noc już zaczyna nastawać, walka trwa ciągle, nie wiadomo na czyją szalę przechyli się zwycięstwo. Pomocy dotąd Grecy nie otrzymali znikąd. — Turków prowadzą do boju oficerowie moskiewscy i pruscy. Kilku z nich zabił w walce Smoleński. Były minister wojny jest bratem Smoleńskiego, który dowodzi obecnie w Raweni.

Przedwczoraj około 5000 Turków, wspieranych wojskiem regularnem i artylerją, atakowało powstańców na pozycji Ruses od strony wschodniej Retymny. Po wściekłym starciu się sił nieprzyjacielskich, Turcy niezwłocznie podali tył i gnani sromotnie przez Kreteńczyków, skryli się po za murami miasta. Przy tej okazji ponieśli Turcy liczne straty w zabitych i rannych.

Inna bitwa miała miała miejce w Malewizji, gdzie Turkom udało się zająć kilka pozycyj, ale złączonemi siłami sąsiednich wsi, zostali prędko wyparci przez Kreteńczyków i zmuszeni do odwrotu.

Przedwczoraj powstańcy atakowali w nocy fortecę Izeddin, przyczem zadali Turkom znaczne straty.

Strzeżenie wrót miasta Kanei pełnionem jest przez wojska okupacyjne europejskie.

Gdy przyszła kolej zmienienia wart angielskich przez żołnierzy rosyjskich, nastąpiła sprzeczka zażarta, gdyż Anglicy uważali sobie za ubliżające stykać się z Moskalami. Wdanie się admirała włoskiego, pozwoliło zażegnać niebezpieczne starcie się dwóch elementów niezgodnych, które mogło spowodować nieprzewidziane następstwa.

Urzędownie został sprawdzony fakt, że Turcy zajęli napowrót pozycje górnej Meluny i Gritzawoli. Znanem jest także, że przed nawałem pięć razy silniejszego nieprzyjaciela musieli Grecy ustąpić i że wojsko ich — po 48 godzinnych walkach — potrzebowało wypoczynku, ale ponieważ strata tych pozycyj jest bardzo dotkliwą, opinja publiczna i wyższe władze wojskowe oskarżają o niedołęstwo podpułkownika Andżiolino, który dał rozkaz do odwrotu. Odzyskanie na powrót tych pozycyj kędzie kosztowało wiele ofiar i przelewu krwi, gdyż Gritzawoli stanowi zbyt silną pozycję. Podpułkownik Andżiolino został odwołany.

Kapitan Tagaras raniony pod Gritzowolą, widząc, że Turcy się zbliżają, a nie chcąc dostać się do niewoli, odebrał sobie życie.

Następca tronu zawiadomił rząd grecki, że pułkownik Smoleński pobił i zmusił do odwrotu Edema baszę z Raweni, ścigając wojsko tureckie aż do obronnej ich pozycji we wsi Damassi. Depesza ta zawiadamia jednocześnie, że pułkownik Dimopulos, przerywając łańcuch graniczny, wkroczył na terytorjum tureckie, przez wąwóz Tyrnawy, a pułkownik Mauromichali wtargnął tożsamo do Turcji na pozycji Konisko.

Depesza księcia Konstantego podnosi zasługi p. Smoleńskiego, który z czternastoma tysiącami wojska pobił trzydziesto-tysięczną armję turecką.

Mówią, że Turcy bronili się zajadle przeciwko natarczywości wojsk Smoleńskiego. Długa walka toczyła się w wąwozie Reweni, gdzie Turcy bronili się z poza wałów, urządzonych z ich trupów. Gdzie tylko była największa potrzeba, pułkownik Smoleński był zawsze obecny, nietylko radą ale i przykładem zagrzewał swoich do boju, a zjawienie się jego było zwiastunem śmierci dla Turków. Dzisiaj imię Smoleńskiego sławnem się stało w całej Grecji i przejdzie do historji na wieczną pamiątkę.

Przez cały dzień wczorajszy silny ogień trwał w Arcie i na pozycji Kato Panagja, na wschód od mostu, gdzie się toczyła zażarta

(14)

KĄTEM.

POWIEŚĆ

Adama Krajewskiego.

(Ciąg dalszy).

Iwaśko zapatrywał się na sprawę ze stanowiska wiejskiego i z tego stanowiska ją traktował. Wiedział aż nadto dobrze, że na wsi, gdy się dziewka z parobkiem zamożniejszym zapomni, nie jest to już bynajmniej przyczyną, aby uwodziciel poniewolny czy przypadkowy miał ją zaraz wieść do ołtarza. Zdarzały się wypadki dość częste, a olbrzymi ich procent kończył się kompromisem między stronami, którego rezultatem było wynagrodzenie pieniężne, odpowiednie do wysokości ofiary, lub moralnej wartości dotyczącej osoby. Zwyczajnie na tem się kończyła obopólna niechęć lub nienawiść, wynikłe z zawiedzionej miłości i nikt nie brał tego tragicznie.

Zapatrywanie to starszego syna podzielał i Andrij stary, ale jako człek stary i doświadczeńszy, a nadto częstszy bywalec w mieście, wiedział, że z miejskimi ludźmi sprawa trudniejsza, że wymogi i zwyczaje towarzyskie są tam inne, niż na wsi i odmienniej sprawy miłosne tam zwykły się załatwiać.

Z tem wszystkiem dalekim był od myśli rozwiązania zagadnienia przez ożenienie syna z Julką. Przejrzawszy zamiary Siteckiej wiedział, a raczej domyślał się, że sprawa da się załatwić pieniądzmi, ale jako materjalista dumał nad tem, jakiej też za dotrzymanie tajemnicy Siteccy zażądają sumy. A wiedzieli, że był chłop zamożny.

Wasyl był staremu i bratu obecnie niepotrzebny. Stary odprawił go, aby szedł kłaść się spać, a sami poczęli radzić z Iwaśkiem jako współgospodarzem o wysokości wynagrodzenia Julce za wianek i dziecko, które miało przyjść na świat.

Wszelkie kombinacje na ten temat nie doprowadziły radzących do niczego, wypadało bowiem zapytać Sitecką, jakiej by sumy żądała.

Późno już było, gdy ojciec i syn udali się do swych komór, a stary Andrij zanim zasnął, długo jeszcze stał przed otwartą skrzynią i przeliczał banknoty, jakby chciał wyrachować, czy mu wystarczy gotówki na pokrycie błędu synowskiego.

Pani Katarzyna i pan Henryk znalazłszy się sam na sam w szopie, gdzie im na świeżem sianie posłanie przygotowano, nie mogli zaraz zasnąć mimo znużenia, jakie ich opanowywało po przebytej drodze. Gdy się więc każde z nich ułożyło w przyzwoitej od siebie odległości, choć nie było obawy, aby pan Henryk zapałał pociągiem do rozlanych wdzięków starej Siteckiej, ale kto wie, czy ona nie byłaby od tego, Katarzyna odezwała się po chwili do swego towarzysza podróży.

— Pan spi, panie Henryku?

— Nie jeszcze, a co pani chciała? — zapytał filuternie.

— Ej bałamut z pana — zarychotała Sitecka.

Ostrożny Henryk uznał za stosowne nie odpowiadać na ten komplement, aby nie obudzić przypadkiem podejrzanych żądz w starej rozpustnicy.

Sitecka, której się spać jeszcze nie chciało a rada była rozmawiać, zrozumiała, że trzeba z innego, obojętniejszego tonu zacząć i znowu zagadnęła:

— Jak się pąnu ten chłop podobał?

— A co — szóstaki ma, jak widać, możnaby go pociągnąć jak się patrzy — wesoło odparł Henryk — ale kuta bestja, nie da się naciągnąć łatwo.

— No! jak nie da, to mu taką awanturę zrobię, że się cała wieś zleci.

— No, rób pani sobie awanturę, ale ja w takim razie daję nura, aż się zakurzy za mną; nie głupim, żeby mi chłopy kości połamali.

— A to z pana tęgi rycerz, wstydź się pan! mężczyzna!

— Dobrze to pani mówić; pani sobie na języki z babami poradzi, ale jak się do mnie zabiorą, bądź zdrów holenderski śledziu! Nie ma głupich karku nadstawiać. W mieście to ja pan; w kawiarni, to ja biję i dziesięciu, a jak widzę, że źle, to mam drzwi na wszystkie strony, ale tu, w razie czego, nawet nie wiedzieć, w którą stronę zmykać...

— A wiesz pan co, ja nie wiedziała, że pan taki tchórz.

— No tchórz czy nie tchórz, dobrze pani zrobisz, jak nie będziesz pani chłopu wspominała, żeby się z Julką Wasyl żenił. Uważałem, gdym patrzał na niego, że go to bardzo irytuje.

— No, a co mam zrobić?...

— Najlepiej iść prosto z mosta; — niech zapłacą, — pieniądze się przydadzą, prędzej jak co...

— Oj co prawda to prawda; dziewczyna będzie miała pieniądze, to i prędzej się kto trafi i weźmie, taką jak jest. I śladu po tem nie zostanie.

Henryk przytakiwał temu wywodowi finansowemu. W myśli mu się przesunęły przed oczy obrazy wesołego życia, jakieby zapanowało w domu pani Katarzyny, gdyby tak znaczniejsza „flota“ znalazła się w komodzie pani Siteckiej. Inaczejby szły lekcje na bębenkach z Zosią. Chodziło tylko jeszcze o wysokość kwoty.

— Wiele pani myśli zażądać od Smolucha? — zapytał.

— Myślę, że z tysiączkę nie będzie za dużo...

— Rany boskie! — to ta cała chałupa tego nie warta — wykrzyknął pan Henryk, aż sam się przestraszył, żeby go kto nie podsłuchał.

— Durny pan jest — panie Henryku — konfidencjonalnie odparła Sitecka, chłop ma pieniędzy jak lodu, ja go znam.

— Ale zawsze proszę pani — perswadował Henryk, — to jest ogromny grosz, tysiączka...

— A co pan myśli, że dziewczyna tego nie warta. Wy się na tem nie znacie. Zresztą, jak spaść to z dobrego konia.

— Ta niby prawda, ale zawsze to suma.

— No, to możemy się potargować. Kupić nie kupić, potargować wolno — z wstrętnym cynizmem zaśmiała się Sitecka. Ta kobieta wyrokowała o wartości swej córki. W jej pojęciu miłość mierzyła się odpowiednią sumą pieniędzy a zapłata za miłość i hańbę wysokością tysiączki była bardzo wygórowaną.

Henryk, jakkolwiek bardzo zepsuty i odarty z uczuć delikatniejszych, wzdrygnął się na ten ohydny handel i nic na słowa Siteckiej nie odpowiedział. Rzucił się na posłanie i ziewnął głośno, dając tem znak starej, że chce spać i mimo, że odzywała się jeszcze parę razy, ani się nie poruszył.

Krótko trwał ten sen, który dla Henryka nie bardzo był przyjemnym, bo mu się śniło, że go chłopi siarczyście obili drągami; przyjemniejszym dla Katarzyny, której we śnie przesuwały się libacje, kosztem pieniędzy pobranych za hańbę córki wyprawiane.

Zbudzono ich wcześnie, bo równo ze świtem czeladź krzątała się w podwórzu i dokoła obejścia i gdy się podnieśli z posłania, słońce właśnie z za horyzontu wschodziło, jaskrawą łuną oblewając domy i drzewa. Katarzyna była już na nogach i kończyła odziewanie się, Henryk zaś zbierał potłuczone we śnie kości w jedną całość i ciężko podniósł się z posłania, jakby istotnie kto go obił. Przeciągnął się parę razy, żeby przyjść do równowagi i zaklął półgłosem. Była to jego poranna modlitwa.

Kiedy wyszli z szopy, czekał już na nich Andrij, jakby pilnował, ażeby się z nikim nie skomunikowali i zaprosił na śniadanie, złożone z gorącego mleka i świeżego chleba z masłem. Tym razem uczestniczył już przy rannym stole i Iwaśko, który tego dnia w pole nie wychodził lecz został, aby być przy załatwieniu sprawy obecnym.

Gdy zjedli dary boże, Andrij powstał i przeszedłszy się parę razy po izbie, poważnie zaczął:

— A teraz moja pani, przystąpmy do interesu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

walka pomiędzy piechotą nieprzyjacielską, podtrzymywaną obopólnie przez strzały armatnie. Dzisiaj od 5-tej rano zaczęto ponownie ostrzeliwać się.

Na miejscowości Pachi-Skala udało się Grekom urządzić most na rzece Arachcie, a pluton saperów wzniósł niespostrzeżenie odpowiednie okopy dla zabezpieczenia jego obrony. Znaczna siła wojskowa przeszła na grunt turecki i postępuje w głąb Epiru, kierując się do miasta Filipiady i Arty.

1.000 żandarmów i cała straż leśna państwa, zorganizowana na sposób wojskowy, otrzymała rozkaz wyruszenia w pole.

Oddział powstańczy pod dowództwem Skaltzodyma przeszedł granicę turecką i zajął miasteczko Syrako, o 4 godziny drogi od Janiny. Siła powstańców składa się z 700 ludzi.

Wschodnia flotylla, w której znajduje się książę Jerzy, zostaje dotąd bezczynną. Opinja publiczna sroży się i oburza.

Zygmunt Mineyko.

Stambuł 22. kwietnia.

(Cudzoziemcy w Stambule. — Wzburzenie wśród ludności mahometańskiej. — Obawy rozruchów. — Bombardowanie Prewezy. — Utarczka z powstańcami. — Zarządzenia tureckie. — Walka na granicy tessalskiej. — Grecy w zatoce salonickiej. — Preweza).

W Stambule przebywa obecnie około 75 tysięcy cudzoziemców, z których poddanych greckich jest 55.000, austrjackich 7.000, włoskich 3.800, francuskich 3.200, angielskich 5.000, niemieckich 700, rosyjskich 600, czarnogórskich, serbskich i innych 1200.

Wszyscy cudzoziemcy odczuwają pewne obawy. Niema w mieście człowieka, któryby się nie lękał niebezpieczeństwa, jakie wyniknąć może z nowych rozruchów ormjańskich i greckich. Rząd zaczął znowu aresztować Ormjan, przeprowadzać rewizje po domach i wzmocnił silnie nocne patrole po mieście.

Najmniejszy pożar, krzyk uliczny, bójka pijanych, hałas itd. wywołują nagle ogólną trwogę i panikę, która powtarzając się w takich warunkach, może ściągnąć bardzo smutne następstwa.

Niespodziewany zwrot położenia na Krecie, wojna z Grecją na granicy tessalskiej, przepływanie oddziałów rosyjskich przez Bosfor i prawie codzienne pojawianie się parowców z morza Czarnego z greckimi ochotnikami — wszystko to razem wzięte burzy ludność Stambułu, tak turecką jak europejską i w nieustannem utrzymuje ją naprężeniu.

Ogólny nastrój w mieście pogarsza się jeszcze wskutek nowej klęski w stolicy, a mianowicie wskutek głodu wśród muzułmanów. Nie mając u siebie w domu, w Anatolji, poddostatkiem chleba, muzułmanie coraz tłumniej napływają do Stambułu, a tu nie znajdując pracy wskutek zastoju w handlu i przemyśle, a mrą z głodu, winę tego przypisują chrześcjanom, z czego rodzi się ślepa nienawiść. Wszystko to może doprowadzić do wybuchu i do ogólnej rzezi chrześcjan, a pierwszemi ofiarami będą niechybnie Europejczycy, których tłum turecki uważa za sprawców nieszczęścia.

Według otrzymanych tutaj wiadomości, Preweza znowu jest bombardowaną przez cztery wojenne statki greckie, a jak słychać Grecy mają zamiar uderzyć na Prewezę od strony lądu przez Sologurę.

Grecy odstąpili od Tyrnavos w największym porządku.

Rozpuszczona tutaj wieść, jakoby pierwsza eskadra turecka wyszła już z Dardaneli do Lemnos, okazuje się nieprawdziwą. Eskadra ta oczekuje na powrót dywizji morskiej, która wczoraj ztąd wyszła, potem dopiero może kilka okrętów wypłynie na pełne wody.

Komenderujący trzeciego korpusu telegrafuje, że pod Privistą i Kawalą była utarczka z bandą powstańców greckich. Ta ostatnia straciła 42 ludzi w zabitych, a 28 wzięli Turcy do niewoli, Z tureckiej strony zabity tylko jeden *(sic!)* żołnierz.

Wyszedł rozkaz, aby do dnia 2. maja wszystkie greckie statki handlowe opuściły wody tureckie. Latarnie morskie w zatoce salonickiej i Panonie przestały od dzisiaj świecić w nocy. Od dzisiaj też zabroniono wszystkim statkom wpływać do portu w Saloniki nocą.

Z nadchodzących teraz wiadomości widać, iż walka była najzażartszą pod Meluną i że Turcy, chcąc sobie otworzyć drogę do Laryssy, ponieśli olbrzymie straty. Dzisiaj po mieście krążyła wieść, iż jednak udało się Turkom przebić przez pozycje greckie i zająć okolice Laryssy — wieść ta jest jednak nie bardzo prawdopodobna, gdyż Grecy znajdują się dotąd w Tyrnawos; następnie główne siły tureckie będą się musiały przeprawić przez rzekę Kserias — dopływ Salambrji — i zająć cały szereg punktów jak Orczadzimar, Bejtatar, Dursanades, Denara i Hiannoli.

Z doniesień Edema-baszy widać, iż oddział, który zajmował pozycje na południu Olympu, w bliskości Karji, również ruszył naprzód i po krótkiej walce zajął Nezero; oddział ten będzie musiał postępować po dolinie Tempe, przeprawić się przez Salambrję i maszerować wschodnią drogą na Laryssę.

Wybrzeże zatoki salonickiej jest celem operacji wojennej Greków, tem więcej, że w okolicach Saloniki przeważa ludność grecka. Posiadając dobrze zorganizowaną flotę, Grecy próbowali już wysadzić kilka oddziałów w różnych punktach.

W Epirze Turcy zajmują linję rzeki Arty, posiadając silniejsze oddziały w Janinie i Macowie, gdzie przez górski grzbiet prowadzi dobra, bita droga do Tessalji.

Inny oddział turecki znajduje się w Prewezie. Jestto forteca nadbrzeżna, dominująca, nad wąskim przesmykiem morskim z zatoki Arty. Znajduje się ona w odległości 87 kilometrów od Janiny, głównego miasta Epiru. Mieszkańców nie posiada więcej nad 5000, których większość jest chrześcjańska. Preweza jest miastem historycznem. W okolicach jej znajdują się ruiny Actium i Nikopolisu. W r. 1798 Prewezę zajmowali przez pewien czas Francuzi. Starodawne fortyfikacje Prewezy są bardzo liche, z wyjątkiem fortu, zbudowanego przez Wenecjan; istnieją jeszcze trzy słabe baterje, operujące na przesmyku. Prewezę atakowała dosyć silna flotyla grecka, pierwsze próby jednak przedarcia się do zatoki Arta spełzły na niczem. Wobec słabych fortyfikacyj, można się spodziewać lada dzień, że Grecy zajmą Prewezę.

Na południowy zachód od Prewezy znajdują się jeszcze dwa forty „św. Jerzy" i „Pankrator," przeznaczone do ostrzeliwania zatoki ambracyjskiej. Preweza posiada ważne strategiczne znaczenie, gdyż panuje nad tą zatoką, dlatego też zupełnie zrozumiałe są wysiłki Greków owładnięcia nią, tem więcej, że z Prewezy Turcy nieustannie grożą miastu Punta i Arcie, głównemu miastu greckiej prowincji tego samego nazwiska.

Antoni Kalnicki.

Galic. Bank kredytowy.

Lwów 28. kwietnia.

Dziś w południe odbyło się pod przewodnictwem zastępcy prezesa rady zawiadowczej Mieczysława hr. Borkowskiego XXIV. zwyczajne walne zgromadzenie akcjonarjuszów gal. Banku kredytowego. Z przedłożonego zgromadzeniu sprawozdania rady zawiadowczej przekonywujemy się, że instytucja ta, dzięki umiejętnemu kierownictwu dyrektorów, rozwija się z każdym rokiem pomyślniej.

Celem chemicznego przetwarzania odpadków drzewa zawiązał zarząd Banku kredytowego wspólnie z Bankiem hipotecznym i Bankiem krajowym towarzystwo akcyjne, które w krótkim już czasie działalność swoją rozpocznie, a jest wszelka nadzieja, że towarzystwo to odda niepomierne usługi rozwojowi produkcji leśnej w kraju, spożytkowując odpadki drzewne, dotąd żadnego pożytku nie przynoszące, z drugiej zaś strony kapitałowi zakładowemu winno przynieść znaczne oprocentowanie.

Usiłowania zarządu w celu dalszego skonsolidowania interesu kopalń wosku ziemnego w Borysławiu wydały w roku ubiegłym bardzo dodatni rezultat; przez powolne ale ciągłe komasowanie doszedł zarząd do tego, że teren przedstawia obecnie jedną zwartą całość, a dzięki jednolitości produkowanego wosku ziemnego, towar ten wyrobił sobie w handlu bardzo poszukiwaną i łatwo sprzedajną markę. Co się zaś tyczy strony finansowej przedsiębiorstwa, ta również wykazuje ciągły postęp tak, że gdy rok ubiegły wydał rezultaty zadowalające, rok bieżący zapowiada się bardzo korzystnie, a sądząc podług ilości wydobytego produktu i podług cen sprzedaży wosku ziemnego w pierwszych trzech miesiącach roku bieżącego, spodziewać się można, że rok 1897 urzeczywistni pokładane w interesie kopalń borysławskich nadzieje.

Zgromadzenie przyjęło do wiadomości sprawozdanie z czynności i na wniosek wydziału rewizyjnego udzieliło zarządowi Banku absolutorjum z rachunków r. 1896.

Nadwyżka zysków według zamknięcia rachunków wynosi 132.667 zł. 79 ct., z których w myśl §. 47 statutu przedewszystkiem wydzielić należy 5% od kapitału, to jest po 10 zł. od 5.000 akcyj kwotę 50.000 zł., która w myśl uchwały rady zawiadowczej wypłacona już została akcjonarjuszom za kupon styczniowy 1897 r.

Pozostało zatem 82.667 zł. 79 ct., a odtrąciwszy przeniesienie zysku z roku 1895 10.647 zł. 97 ct., pozostaje do dalszego rozdziału 72.019 zł. 92 ct.

Co do użycia tej kwoty rada zawiadowcza przedłożyła walnemu zgromadzeniu następujące wnioski:

Wypłacić w myśl §. 47 statutu: 10% tantjemy radzie zawiadowczej 7.201 zł. 99 ct., 5% tantjemy radzie wykonawczej 3.600 zł. 99 ct., 5% tantjemy dla urzędników 3.600 zł. 99 ct., czyli razem 14.403 zł. 97 ct. Z pozostałych 57.615 zł. 95 ct. z doliczeniem zysku, przeniesionego z r. 1895 10.647 zł. 87 ct., czyli łącznie 68.263 zł. 82 ct. przeznaczyć jako superdywidendę po 4 zł. od 5.000 akcyj 20.000 zł., przenieść na rachunek rezerwy nadzwyczajnej 30.000 zł., przeznaczyć na fundusz gmachu bankowego 5.000 zł., razem 55.000 zł., zaś pozostałe 13.263 zł. 82 ct. przenieść na rachunek zysku z roku 1897.

Wnioski powyższe zgromadzenie uchwaliło, a w ten sposób przyjęta superdywidenda po 4 zł. łącznie z wypłaconemi w styczniu 10 zł. przedstawia roczny dochód od akcyj banku kredytowego po 14 zł., czyli 7% od sta.

Do rady zawiadowczej wybrani zostali ponownie pp.: dr. Stanisław Krzyżanowski i Józef Prus Jabłonowski.

Do wydziału rewizyjnego na r. 1897 wybrani zostali ponownie pp.: dr. Władysław Gorecki, dr. Teobald, Semilski i Dymitr Koczyndyk.

Z prowincji.

Kamionka Strumiłowa 27. kwietnia. *(Pożar. — Znieważenie księdza przez żyda. — Doraźna sprawiedliwość.)* Dnia 26. bm. wybuchł w mieście naszem pożar, który atoli przy pomocy wojska tu załogą stojącego i straży pożarnej, został wkrótce zlokalizowany, a pastwą płomieni padła jedna zagroda mieszczańska.

Nie obeszło się przytem nadspodziewanie w naszej Kamionce bez sceny skandalicznej, która rozegrała się nieopodal tego nieszczęsnego miejsca przy jaskrawem oświetleniu łuny pożarnej. — Jak wszędzie, tak i u nas, podczas pożaru żydzi gęstą chmurą zalegli naokoło palące się zagrody, gapiąc się przytem bezczynnie i przeszkadzając ratunkowi. Inteligencja tutejsza i wojsko napędzały tę gawiedź do noszenia wody, co bardzo nie podobało się medykowi żydowi, p. Ch., tak, że tutejszego proboszcza ks. B., upominającego go, aby wziął udział w gaszeniu, lub odszedł z miejsca pożaru i nie przeszkadzał drugim, zbezcześcił czynnie wobec licznego tłumu. Nie jestem w stanie opisać tej zgrozy, jaką wywołał p. Ch. swojem postępowaniem wśród ludności chrześcjańskiej, lecz ten zuchwały krok nie uszedł mu bezkarnie, ludność bowiem jak jeden mąż rzuciła się na niego, nie szczędząc kułaków i kijów, obiła go w okropny sposób i dzięki tylko żandarmerji uszedł z życiem przed rozjuszoną ludnością.

Rozgoryczenie w naszem mieście wskutek tego wypadku wielkie, a gdyby ksiądz B. nie był uspokoił tłumów, mogłoby było przyjść do rozruchów antiżydowskich.

Sambor 24. kwietnia. *(Nasze drogi).* Ktokolwiek odbywa drogę w tutejszej okolicy, gorszyć się musi strasznem błotem na gościńcach, z którem z powodu wiosennych roztopów walczyć mu przychodzi. Zaraz, wyjeżdżają ze Sambora, wpada się nagle z gościńca do Dniestru, a wydobywszy się z rzeki, przebywa kałuże przepełnione błotem, wpada co chwila w wyboje i zaledwie z największym wysiłkiem można się dostać do Uherec. Tam znów zapadają się konie i wozy i ledwo przy pomocy ludzi można się wydobyć z błotnej topieli. Dostanie się do Podbuża i wydobycie się z wertepów przychodzi z największą trudnością. Ale na tem nie koniec. Jadąc do Olszanika, brnąć się musi wśród błota coraz dalej i wpada znowu do rzeki Czerchawki, którą błogosławić trzeba, jeżeli wyratuje się i dostanie do wsi Włości. Zbaczając z Horodyszcza, jechać trzeba wśród błota w kierunku do Sielca, a ponad Czerchawką strzedz się, aby z wozem i końmi nie wpaść do rzeki zamulonej, nigdzie bowiem nie znajdziesz poręczy, chroniących od wywrotu i złamania karku. Istnieje podobno w Samborze wydział powiatowy i inżynier, który z jego ramienia powinien wglądać w stan gościńców. Przestrzegamy więc wszystkich podróżujących przed drogami w tej okolicy i zanosimy prośbę do władz, by się zlitowały nad życiem biednych podróżnych, narażonych na niebezpieczeństwo utonięcia w błocie.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Czwartek 29. kwietnia.

Posiedzenie rady miejskiej w sali ratuszowej.

Teatr hr. Skarbka: „Tannhäuser", opera R. Wagnera. Początek o godz. 7. wieczorem.

Kalendarz. Czwartek (29.): Piotra m. Wschód słońca o godz. 4 minut 52, zachód o godzinie 7. minut 3.

Listy z placu boju. Od naszego korespondenta z Aten otrzymaliśmy następujący list z daty 20. kwietnia: Chcąc pożyteczniej służyć mojej przybranej ojczyźnie, udaję się jutro do obozu pułkownika Manosa w Arcie jako oficer jeneralnego sztabu. Przy tej okazji chcę się okazać użytecznym sprawie greckiej, z którą wielce sympatyzuję. Nie omieszkam pisywać wam z pola bitwy, a tymczasem zmuszony będę przerwać swe korespondencje z Aten. Mam nadzieję, że napiszę wam z Janiny, jeżeli pozostanę między żywymi, gdy to miasto zostanie zdobyte przez Greków. *Zygmunt Mineyko.*

Czytelnicy nasi przeto, którzy z zajęciem zawsze czytali korespondencje z Aten, będą mieli świeże i dokładne, bo kreślone przez oficera greckiego sztabu jeneralnego, sprawozdania z pola bitwy.

Awans majowy w armji. W obronie krajowej mianowani: Pułkownikami: Em. Müller 9. p. p. i Franciszek Flanderka 4 p. uł.

Podpułkownikami: Karol Schwarz 20 p. p., Gustaw Jaksch 10 p. p., Karol Pokorny komendant 3 p. uł., Juljan Iskierski 6 p. uł. i Stanisław Danek 2 p. uł.

Majorami: Maksymiljan Nowotny 3 p. uł.; Emil Acht i Jakób Teufel 1 p. uł. i Artur Belany 4 p. uł.

W nieczynnym stanie obrony krajowej majorami zamianowani z łaski: Alfred Schek 5 p. uł. i Józef Popowski 3 p. uł.

Kapitanami I. klasy: Ludwik Schestak 10 p. p., Febus Altmann 20 p. p., Karol Kozamelij 10 p. p., Rudolf Rieux 10 p. p., Juljan Darnhofer 13 p. p., Wojciech Dobija 20 p. p.

Kapitanami II. klasy: Juljan Lobal 9 p. p., Stefan Kobylański 22 p. p. i Jan Humplik 10 p. p.

Porucznikami: Karol Kolek 15 p. p., Otton Feur 20 p. p., Antoni Furmankiewicz 20 p. p., Antoni Prokof 10 p. p., Eudoksy Mironowicz 19 p. p., Franciszek Hawranek 10 p. p., Zygmunnt Wilczek 17 p. p., Geza Szczyrkowski 20 p. p., Wilhelm Konwalina 15. p. p., Karol Purzer 9 p. p., Emanuel Fröhlich 9 p. p., J. Walusze ski 18 p. p.

Przy konnej obronie krajowej porucznikami: E. Böhm 1 p. uł., Gustaw Bruschina 3 p. uł., a podporucznikiem: Wiktor Pollak 6 p. uł.

W oddziale lekarskim obrony krajowej lekarzami pułkowymi II. klasy: dr. Józef Pollak 9 p. p., dr. B. Gesang 15 p. p., dr. Zygmunt Feuerstein 20 p. p., dr. F. Hahn 20 p. p., i dr. Franciszek Kminek 13 p. p.

W żandarmerji podpułkownikiem: Ludwik Bazylewicz przydzielony do sztabu komendy żandarmerji we Lwowie; majorami: Jerzy Catargi komendant w Czerniowcach i Zdenko Rieger we Lwowie; rotmistrzem I. klasy: Emil Wiśniewski we Lwowie; rotmistrzem II. klasy: Walery Mossoczy we Lwowie; porucznikami: Aleksander Gawański i L. Wereszczyński we Lwowie.

Miejski urząd budowniczy zaraz z nastaniem wiosennego sezonu robót zaczyna zbierać doroczne swoje smutne laury i to w daleko większych rozmiarach, aniżeli dotychczas. Zaledwie kilka tygodni trwają roboty budowlane, a już krew dwóch zabitych i kilku pokaleczonych wsiąkła w fundamenty lwowskich kamienic. Przyczyną katastrof bywa najczęściej niedostateczny, niefachowy nadzór, którego tolerować pod żadnym warunkiem nie wolno urzędowi budowniczemu, jeżeli nie chce, ażeby opinja publiczna zwróciła się do niego wprost z zapytaniem: na kogo spada krew i łzy tych nieszczęśliwych, których życie i egzystencję przysypują gruzy walonych kamienic? Nie mieszkamy przecież w miljonowem mieście, ruch budowlany nie jest tak wielkim, ażeby władza nie była w stanie dopilnować wszędzie ładu i bezpieczeństwa życia ludzkiego. Może bodaj teraz po ponownej, a tak krwawej przestrodze urząd budowniczy zechce zawrócić z dotychczasowej drogi.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły rz. kat. komitetowi budowy kościoła w Derzowie, w pow. żydaczowskim, zapomogi w kwocie 100 zł.

Organ Menelika o sobie. *Słowo Polskie* zamieściło następujący list od jednego ze swoich rozsądnych czytelników:

Stawszy się czytelnikiem *Słowa*, starałem się jednać mu prenumeratorów... W tym celu zawiozłem dziesięć numerów mej ciotce, najuczeńszej kobiecie w okolicy. Po tygodniu jadę, dowiedzieć się, jak się powiodła moja próba jednania opinji dla *Słowa*... Przyjeżdżam, patrzę — mina sroga. „Źle — pomyślałem — ciocia się gniewa" Wkrótce też spadła burza na mą głowę:

— Cóż za szkaradzieństwo mi przywiozłeś — wołała ciotka — możesz to sobie zabrać... Ten twój ukochany Piast (p. Szczepanowski), to heretyk, to musi być taki Piast, u którego aniołowie z wizytą nie byli... Utrzymuje, że protestanci są mędrsi niż my katolicy...

Lecz nietylko pośród szlachty starałem się zdobywać zwolenników dla *Słowa*... Mam w sąsiedniem miasteczku przeciwnika politycznego, którego, mimo to, bardzo lubię; jestto aptekarz, czerwony, jak łuna nocnego pożaru. Temu rewolucjoniście zawiozłem artykuły Piasta i poradziłem mu, żeby je przeczytał. Za kilka dni byłem w miasteczku i wstąpiłem do apteki. Jakież było moje zdziwienie, gdy aptekarz schwyciwszy pakiet gazet, zawołał do mnie:

— Możesz pan sobie zabrać te fałszywe klejnoty, za stary jestem wróbel, żebym się na takie plewy dał złapać... Wolę czytać *Czas*, *Przegląd*, co pan chce, ale nie takie pisma, które są wilkiem w owczej skórze...

Zawiązuje się we Lwowie nowe chrześcjańskie tow. drukarzy „Wolność", którego celem będzie podniesienie moralnego, umysłowego i fachowego wykształcenia członków, kultywowanie życia towarzyskiego i wzajemna pomoc.

Ze sfer kolejowych. Kierownictwo budowy kolei lokalnej Skawie-Trzebinia-Oświęcim powierzono p. Idzikowskiemu, dotychczasowemu naczelnikowi na przestrzeni Tarnów-Stróże.

Ankieta politechniczna. Onegdaj zebrała się w ministerstwie oświaty pod przewodnictwem szefa sekcji hr. Bylandta Rheidta ankieta, która ma się zająć rewizją regulaminu dla egzaminów państwowych na politechnikach.

Zbrodnia obrazy religji. W krakowskim *Czasie* czytamy: Wczoraj komisjoner jednego z tutejszych hoteli został aresztowany przez policję, ponieważ wobec blisko dziesięciu osób — konduktorów i fjakrów — dopuścił się obrazy religji w piwiarni przy ulicy Lubicz. Komisjoner ten jest żydem i nazywa się Bernard Weissmann. Mianowicie wobec wyżej wskazanych osób wycinał on z papieru figury będące największą zniewagą krzyża św. i ilustrował je bezecnemi słowy. Weissmann zostanie jeszcze dziś odstawiony do kryminału. Śledztwo prowadzi starszy komisarz p. Swolkien.

Smiertelna bójka. Zapytów pod Lwowem był w nocy z poniedziałku na wtorek widownią walki na śmierć i życie. Z okazji drugiego święta Wielkiejnocy obrządku grecko-katolickiego włościanie zapytowscy zabawili się w karczmie do późna, a podpiwszy sobie, wyprawiali hałasy. Przechodzący obok wartownicy Jacko Makohin i Iwaśko Sułkowski weszli do karczmy i wezwali obecnych, aby się trochę uciszyli albo rezeszli, gdyż takie hałasowanie po nocy jest niedozwolonem. Oburzyło to zebranych, a szczególniej Tymka Maksymowa, który już na miejscu chciał wywołać bójkę, czemu jednak poważniejsi gospodarze przeszkodzili. Niezadowolony z takiego obrotu rzeczy wyszedł Maksymow z karczmy i napadłszy z tyłu na wartownika Makohina zaczął go okładać kołem. Gdyby nie interwencja Sułkowskiego, który zrazu patrzył na to mordowanie jak osłupiały, byłby Makohin z potrzaskaną głową legł na placu. Dzięki pomocy nadbiegłego Hawryły Hryma udało się obezwładnić napastnika. Makohin leży śmiertelnie chory w domu, Maksymow zaś... spaceruje sobie po wsi, chwaląc się swym bohaterskim czynem. W ogóle w Zapytowie panują opłakane stosunki pod względem bezpieczeństwa publicznego — snać to dziura, o której powołanej władzy bezpieczeństwa, jak w tym wypadku żandarmerji, nic nie wiadomo. A możeby się o tem przecież przekonać zechciała?

Urzędnicy polscy w Poznańskiem doznali przykrej niespodzianki w dniu 1. kwietnia. Doręczono im dekrety przenoszące ich do niemieckich prowincyj. Pisma hakatystów ogromnie uradowane, widzą w tem silny środek przeciw rozrostowi agitacji polskiej. Rodacy nasi przetrwają i ten nowy wysiłek krzyżackiej brutalności, wszak i Bismarck przerzucił swego czasu wszystkich profesorów gimnazjalnych w Nadreńskie, do Saksonji, Westfalji itp., a jednak powrócili oni w znacznej części, lub przebywając na obczyźnie, nie wyrzekli się swej narodowości.

Pożar. W Tuczapach d. 17. bm. zniszczył pożar 7 budynków gospodarskich p. Edw. Micewskiego wraz z krescencją, jaka się w nich znajdowała, oraz dwie stodoły włościańskie. Szkoda wynosi ogółem 25 tysięcy zł., budynki dworskie p E. Micewskiego ubezpieczone były tylko na 13.900 zł.

Wypadek E. Zoli. Z Paryża donoszą, że autor „Nany" — zagorzały bicyklista — cudem jeno prawdziwym uszedł temi dniami okropnej śmierci. Powracał właśnie do swego mieszkania przy ulicy de Bruxelles i znalazłszy się na ulicy de la Chaussée d'Antin, chciał wyminąć jakiś wóz nadjeżdżający. W tej samej jednak chwili nadleciał dorożkarz i potrąciwszy koło bicykla Zoli, obalił go naturalnie na ziemię. Nie dość na tem — koła dorożki przeszły mu przez obie nogi, otrzymał lekkie uderzenie kopytem końskiem w tył głowy, a stopień wehikułu zranił mu górną wargę. Przechodnie zanieśli go do pobliskiej apteki, gdzie mu obmyto i zabandażowano rany.

Zatwierdzenie wyboru. Cesarz zatwierdził wybór Adama hr. Gołuchowskiego, właściciela dóbr Husiatyna, na prezesa i Adolfa Cieńskiego, dzierżawcy dóbr w Ludwipolu ad Horodnica, na zastępcę prezesa rady powiatowej w Husiatynie.

Polacy w obronie Grecji. Korespondent *Kraju* nadesłał z Arty korespondencję, w której spotykamy sporo ciekawych szczegółów. Oto jeden z nich: „W Pecie — pisze korespondent — niedaleko Arty, znaleźliśmy na samym szczycie góry pomnik stary kamienny z bronzową tablicą, postawiony poległym d. 14. czerwca 1822 r. 120 Europejczykom, którzy za wolność Grecji przez Turków do ostatniego wystrzelani zostali, bo się poddać nie chcieli. Z pomiędzy nazwisk wymieniam tu polskie: Dziesielski, Łaski, Mirczewski, Karzelski, Mołodowski i Dawronowski." Cała korespondencja napisana jest w przededniu wkroczenia wojska greckiego do Epiru tureckiego.

Rzeź Ormjan. W Persji, w okręgu taurydzkim, graniczącym z posiadłościami rosyjskiemi, wybuchły gwałtowne rozruchy, skierowane przeciw Ormjanom, których bito, burzono ich domy i sklepy. W samem mieście stołecznem, okręgu Taurydzie rzucono się na konsulaty, ponieważ w nich Ormjanie znaleźli schronienie. Rosyjski jeneralny konsul Petrow zagroził namiestnikowi wezwaniem wojsk rosyjkich i wtedy dopiero władza wystąpiła energicznie przeciw burzycielom spokoju. Zarządzone następnie śledztwo podobno wykryło, że wśród fanatyków muzułmańskich utworzył się spisek, który przygotowywał wyrżnięcie Ormjan w całej Persji.

Mianowania. Sekretarz ministerjalny w ministerstwie skarbu, dr. Włodzimierz Globocnik-Sorodolski został mianowany starszym radcą skarbowym w ministerstwie finansów.

Minister prezydent jako kierownik ministerstwa spraw wewnętrznych poruczył sekretarzowi namiestnictwa Atoniemu Reinerowi we Lwowie, kierownictwo starostwa w Dolinie.

Komu się nie podobają bicykle? Wobec gorączki, jaka panuje na punkcie sportu kołowego, ciekawem będzie, jeżeli w rozwiązaniu wyżej postawionego problematu podamy fakt, który wydarzył się wczoraj na ul. Akademickiej. Koło godziny 8. rano przejeżdżało tą ulicą dwóch panów na bicyklach, rozmawiając najswobodniej o szczegółach dopiero co odbytej wycieczki. Nagle leżący na chodniku kundys zrywa się, rzuca się na jednego z nich, obala go na ziemię i rozdziera mu bluzkę, a załatwiwszy się w ten sposób z pierwszym, rzuca się na drugiego, jednakże już z mniejszym impetem i bez szkodliwych następstw. Pies ów należy do p. R., który zechce zapewne postarać się o „kaganiec" dla energicznego przeciwnika bicyklów.

W etacie lwowskiej komendy placu, posunięty został kap. Jan Matzek — Lwowianin — do rangi kapitana I. klasy. Awans ten ogólnie lubianego tu oficera wywołał zadowolenie prawdziwe nie w samych tylko sferach wojskowych, gdyż kap. Matzek, mając z tytułu swego stanowiska liczne stosunki ze światem tz. „cywilów", umie pogodzić obowiązki munduru cesarskiego z postulatami dobrego syna kraju rodzinnego, skutkiem czego też cieszy się zasłużoną sympatją w szerokich kołach naszego miasta.

Z Krynicy donoszą nam o wielkim pożarze, jaki wczoraj nawiedził ten zakład kąpielowy.

Do godziny 7. wieczorem padło pastwą płomieni cztyry domy „Morskie Oko", „Łasoś", „pod Pagatem" i ddm Nitribitta.

Ze światka dziecięcego.

Szalona burza przeleciała nad ogrodem i powaliła starą lipę, która już zresztą była trochę spróchniała. Wszyscy z żalem oglądają leżącego trupa ulubionego drzewa, aż nagle sześcioletni Jaś wybucha niepohamowanym płaczem.

— U-u-u — ryczy — u-u-u!...

— Czego płaczesz Jasiu? — pyta ciocia — żałujesz tak lipy?

— U-u-u!... nie! — wśród płaczu odpowiada Jaś — ale jak tatuś zobaczy, to znów powie, że to ja zrobiłem — u-u-u!...

Korespondencja Redakcji. *J. Gr. w Podfilipiu.* Zużytkuje się w drugiem piśmie.

Od Administracji.

P. T. abonentów, którzy otrzymują *Dziennik Polski* z doręczeniem do domu, zwracamy uwagę, iż roznosiciele winni go dostawiać najpóźniej do godziny wpół do dziewiątej rano.

W wypadku nieregularnego lub nie w wyżej wymienionym czasie doręczania *Dziennika Polskiego* do domu, upraszamy o niezwłoczne zawiadomienie o tem administracji naszej, a ona zarządzi co należy, ażeby spóźnione doręczanie nie miało miejsca.

* **Cukiernia Szolca.** Przemysł cukierniczy we Lwowie należy do tych gałęzi przemysłu, które z niewytłómaczonych zresztą powodów zamiast rozwijać się i iść naprzód — przez cały szereg lat szły wyraźnie ku dekadencji. Tradycja Rotlenderów i Kosteckich pozostała bez następców. Cukierń mamy więcej, ale też z wyjątkiem tak wypróbowanych, jak Bieniecki lub Gross, jest to nabytek raczej ilościowy, aniżeli jakościowy. Z dniem wczorajszym przybyła miastu naszemu nowa, pierwszorzędna cukiernia przy najpryncypalniejszej ulicy: Trzeciego Maja, pod znaną w całym kraju firmą Szolca z Przemyśla. Lokal urządzony z prawdziwie europejskim komfortem, poświęcony został wczoraj w obecności grona wybitnych osób. Aktu poświęcenia po odmówionych przez ks. proboszcza Chęcińskiego modlitwach dokonał czcigodny arcybiskup ormjański ksiądz Issakowicz, poczem gospodarz nowego lokalu p. Szolc podejmował gości śniadaniem.

* **Aleksander Strakosch** znakomity recytator niemiecki, urządza w sobotę dnia 1. maja w sali Klubu pocztowego (hotel George'a) wieczór recytatorski, z zupełnie nowym programem.

Zmarli:

We Lwowie zmarła Eugenja Witwicka, nauczycielka przy szkole wydziałowej żeńskiej im. królowej Jadwigi.

W Rzymie zmarł Albert Stagno, słynny tenor, mąż znanej śpiewaczki Gemmy Bellincioni, który swego czasu występował i u nas we Lwowie z koncertami.

Notatki literackie i artystyczne.

„Bogarodzica." Najpiękniejszy z muzycznych zabytków dawnej Polski, hymn rycerstwa i ludu naszego „Bogarodzica", śpiewany do dziś dnia w kościołach archidjecezji gnieźnieńskiej, doczekał się wytwornej harmonizacji mistrza Żeleńskiego. Układ ten czterogłosowy (chór mięszany), zaleca się nader trafnie nadanym kolorytem archaicznym i przystępnością, która mu zapewnia szerokie rozpowszechnienie. Żeleński zachował tu prostotę i liczył się widocznie z celem układu — pieśń też niezawodnie może w tej formie odżyć na nowo, co już zresztą leży w rękach naszych Towarzystw muzycznych i dyrygentów muzyki po kościołach. Polecać im to, wydaje się nam rzeczą zbyteczną — wszak wszyscy dziś wiedzą, jakie mają obowiązki wobec muzyki narodowej.

Z izby sądowej.

Lwów 28. kwietnia.

(Pierwotni ludzie.)

Stara i aż do przesytu znana w murach sali sądowej historja: chłop w sprzeczce ze sąsiadem o jakąś błahostkę, porwał kół, uderzył go po głowie i trupem położył na miejscu. Motyw nie nowy, a jednak jaki bogaty przedstawia materjał doświadczalny dla każdego, kto pragnie zaznajomić się z duszą naszego chłopa, poznać ją do gruntu i wyciągnąć odpowiednie wnioski w kierunku pracy kulturnej nad jej uetycznieniem. Ten poziom, na jakim dzisiaj znajduje się przeciętny chłop galicyjski, zwłaszcza ruski, przejmuje wprost grozą. Pod płótnianką wieśniaczą czai się dziki zwierz, któremu najlżejsze podrażnienie wystarcza, ażeby bez namysłu zabić człowieka. I taki materjał „obywatelski" wciąga się do politycznej akcji, rozżarza się w nim nienawiść klasową i pcha do roboty, której koroną bywa Dawidów, Skole lub Komarno.

Na pozór może się to wydawać paradoksem, jeżeli powiemy, że jest nadzwyczajnie dużo analogji psychicznej pomiędzy takim zbiorowym mordem wyborczym, jak dawidowski, a tym epizodem, który dziś oparł się o ławę sędziów przysięgłych. A jednak tam i tu najważniejszym powodem zbrodni była drapieżność i dzikość tych pierwotnych natur, dla których widok broczącego we krwi trupa jest czemś tak okropnie pospolitem. Od ludzi, którzy w sprzeczce o drobnostkę zabijają drugiego

człowieka, nie można się było przecież w epizodzie dawidowskim spodziewać czegoś innego, jak rzucenia się z drągami i kołami na każdego, kto chociaż cokolwiek śmiał sprzeciwić się rozhukanym namiętnościom.

Bohaterem rozpoczętego dzisiaj procesu jest młody, może dwudziestoletni, nikły i szczupły parobczak z Mokretyna Michał Żezło (szkoda, że nie *Rzezło*). Figura apatyczna, zdeterminowana i typowo leniwa. Zbrodnia jest tem wstrętniejszą, że zabójca interwenjował tylko w sprzeczce, sam zaś nie był interesowany, a więc nie działał nawet pod wpływem rozdrażnienia. W powrocie z karczmy w samo święto Jordanu wybuchła sprzeczka pomiędzy niejakim Chlebykiem i Oleksą Knutym, tak, iż obaj poczęli się walić po twarzy. Wtedy zjawił się skądś Żezło z drągiem w ręku i tem narzędziem uderzył Oleksę Knutego po głowie. Zaatakowany jęknął dwa razy i zwalił się na ziemię. Znaleziono go nieżywego z pękniętą czaszką. Krótka historja, a jak nielitościwie wymowna...

Proces potrwa dwa dni. Przewodniczy rozprawie radca Hayderer, oskarża zastępca prok. Miłaszewski, broni adwokat dr. Morgenroth. Świadków dziesięciu.

Leszno 23. kwietnia.

(Epilog procesu opalenickiego.)

Słynny bohater opalenickiej awantury, ekskomisarz obwodowy v. Carnap, stawał dziś przed Izbą karną sądu ziemiańskiego, jako oskarżony o pobicie dwóch ludzi. Przewinienia, o które dziś chodzi, wyszły na jaw przed sądem przysięgłych w Międzyrzeczu, gdy rozpatrywano sprawę opalenicką w październiku r. z. Dowiedziano się wtenczas, że Carnap przed około czterema laty, gdy był komisarzem obwodowym w Wieliehowie, przybył w nocy w charakterze urzędowym do Trzcinicy, gdzie wyplayował pałaszem stróża Drzewieckiego i wójta Grygla. O te dwie sprawy pociągnęła prokuratorja p. Carnapa do odpowiedzialności za nadużycie władzy urzędowej.

Trybunał zasądził Carnapa, którego bronił adwokat Brühl z Berlina, na 200 marek grzywien, przyznając mu łagodzące okoliczności, ponieważ pobicie nie pociągnęło za sobą gorszych skutków, dalej, ponieważ wypadki pobicia zaszły już bardzo dawno i ponieważ pobici nie żądają ukarania oskarzonego.

Wojna grecko-turecka.

Polit. Corresp. pisze: „W pismach włoskich spotykamy ponownie twierdzenie, jakoby Austro-Węgry wywołały były rozruchy ostatnie w Albanji, iżby mieć pretekst do okupacji tego kraju. Twierdzenie takie nie potrzebuje właściwie osobnego zaprzeczenia, gdyż postępowanie, zarzucane w ten sposób austro-węgierskiej polityce, nie zgadza się ani z całą postawą monarchji, ani z jej interesami na Wschodzie. Aby jednak z milczenia nie czerpano uprawnienia do podtrzymywania hasła bezpodstawnej insynuacji, zdaje się być wskazanem skonstatowanie, że austro-węgierska polityka, jak wszędzie ma na oku pokój i skonsolidowanie się stosunków, tak i w Albanji nie żywi jakichś odrębnych planów i że tego rodzaju przypuszczenie nie wynurzyło się nigdzie w sferach politycznych, że przeto nie jest przez poważnych polityków na serjo brane".

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Wiedeń 28. kwietnia. Równocześnie z porażką Greków zaczyna stawać się aktualną sprawa interwencji mocarstw. Anglja i Francja zdają się mieć ochotę do rozpoczęcia interwencji między Grecją a Turcją, natomiast Austrja, Niemcy i Rosja są tego zdania, iż Grecja powinna najpierw prosić o interwencję i zgodzić się bezwarunkowo na uznanie wszelkich zarządzeń powziętych przez interwenjujące mocarstwa i że dopiero po tej prośbie i oświadczeniu mogą mocarstwa przystąpić do interwencji.

Z nadchodzących tu ze wszystkich stron wieści można wnosić, iż w Atenach albo wybuchła albo lada chwila wybuchnie rewolucja. Początkowo dziwiono się, iż niema żadnych wiadomości o stratach poniesionych przez Greków pod Mati i sądzono, że straty te muszą być nadzwyczaj wielkie i że dlatego Grecja nie chce podać ich do publicznej wiadomości. Teraz atoli okazuje się coś wręcz przeciwnego, a mianowicie, iż straty w stosunku do poniesionej klęski były nadzwyczaj małe. Grecy zaraz po pierwszej małej niepomyślnej utarczce w popłochu rzucili się do ucieczki. Winę tego przypisują powszechnie niedołęstwu greckiego sztabu jeneralnego.

Z wielkiem zaciekawieniem oczekują tu odpowiedzi, jakiej udzieli ministerstwo spraw zagranicznych klubowi eksportowemu, który, jak powyżej donosimy, prosił o ochronę portu w Salonice. Odpowiedź ta może rzucić pewne światło na dalszy rozwój stosunków na wschodzie.

Londyn 28. kwietnia. *Times* pod datą 24. bm. otrzymał od swego korespondenta następującą depeszę z Volo: Właśnie powróciłem z Mati, gdzie byłem świadkiem wczorajszej bitwy. W kilka chwil po rozpoczęciu walki i po zniesieniu przez Turków jednego małego greckiego oddziału, Grecy w popłochu, jakby ścigani przez jakieś furje, rzucili się do ucieczki. Panika ogarnęła całą ludność okolicznych wsi i miasteczek, a odchodzący dziś z Laryssy pociąg jest w prawdziwem oblężeniu. Wszyscy chcą jak najdalej znaleźć się od tych miejsc. Po bitwie ogólne wrażenie wszędzie było takie, iż przegrana ta jest już końcem wojny.

Do Mati przybyłem w piątek rano. Nie jest to wcale żadna wioska, lecz pagórek z kaplicą na szczycie, u którego stóp tryska źródło. Przed Karatsioli stała turecka baterja, która o godz. ½10 rano rozpoczęła ogień. Grecy również odpowiedzieli ogniem z dział. Kanonada ta trwała przez kilka godzin, przyczem Grecy mieli tylko 2 zabitych i 12 rannych. O godzinie ½6 wieczorem ujrzeli Grecy turecką jazdę i piechotę manewrującą u stóp góry, lecz o godzinie 7. sądzili już, że na dzisiaj walka jest skończona i powrócili na swe leże.

Ja powróciłem do Laryssy. Na drodze spotkałem oddziały piechoty i dwie baterje artylerji polnej, które spieszyły do wzmocnienia oddziałów na granicy. Nie przeczuwałem wcale, iż przyjdzie do jakiejś poważniejszej rozprawy, a również i mieszkańcy Laryssy niczego nie przeczuwali i cerkwie, jak się to zwykle dzieje na święta, były rzęsiście oświetlone, a w nich tłumy modlących się.

O godzinie 2-giej wpadły do miasta w dzikim popłochu masy uciekającego wojska greckiego i opowiadały, że tuż przed zachodem słońca najpierw turecka kawalerja, a potem piechota uderzyły na prawe skrzydło armji greckiej, które widząc przed sobą przeważające siły tureckie poszło w rozsypkę i skierowało się ku Laryssie. Mieszkańcy Laryssy przerażeni w tej chwili poczęli opuszczać miasto.

W sobotę rano odszedł pociąg wiozący z Laryssy rannych i uciekinierów; wielu jednak nie znalazło w pociągu miejsca. Wskutek tego odgrywały się rozdzierające serce sceny.

Pod datą 25. bm. ten sam korespondent donosi do *Timesa* co następujące: Dziś rano o godzinie 7-mej turecki pułk jazdy pod wodzą Grümbckowa baszy i Mustafy Natika beja, adjutanta sułtana, po krótkiej utarczce, obsadził rzekę Penejos. Turcy zabrali sześć wielkich armat, jedną baterję górską, materjały wojenne, przeszło tysiąc pudełek nabojów, które zupełnie się nadają do dział tureckich. Wzięli również do niewoli wielu żołnierzy i kilku oficerów.

Ludność, która na pierwszą wieść o porażce Greków w popłochu chroniła się do Laryssy, powróciła do swych wiosek, gdyż Turcy nadzwyczaj ostro przestrzegają dyscypliny i nie pozwalają żołnierzom wyrządzać najmniejszej krzywdy mieszkańcom zdobytych okolic.

Wielu mieszkańców przed ucieczką popodpalało swe domy.

O godzinie 6-ej wieczorem odbyło się uroczyste wkroczenie zwycięskich wojsk tureckich do Laryssy, wśród igrających z powiewem wiatru buńczuków i dźwięku trąb. Mustafa Natik został mianowany komendantem miasta i natychmiast nałożył areszt na bank i znajdujące się w jego kasach greckie pieniądze.

Turcy ponieśli tylko nieznaczne straty.

Edema-baszę korespondent *Timesu* maluje jako człowieka nadzwyczaj ludzkiego. Jest on nieco niezadowolony z tego, iż sześć albańskich bataljonów, które miały Grekom odciąć odwrót, maszerując na wieś Evalla, zdradziło się śpiewem, wskutek czego greckie czaty przestrzegły natychmiast oddziały swe, iż z tej strony zagraża im niebezpieczeństwo. Gdyby nie to zdradzenie się — twierdzi Edem-basza — mielibyśmy greckiego następcę tronu jako gościa u siebie na obiedzie.

Berlin 28. kwietnia. *Biuro Wolffa* donosi z Aten, iż pod Mati nie było w ogóle poważnej bitwy. Grecy cofnęli się bez oporu, gdy Turcy przez wąwóz Meluna zaczęli nacierać na Tyrnavos. Odwrót Greków miał się odbyć w największym nieładzie. Straty Greków mają wynosić 300 zabitych i 700 rannych. Co się stało z 10.000 Greków, dotychczas niewiadomo. Wpadli jak kamień w wodę.

Londyn 28. kwietnia. *Daily Mail* donosi z Laryssy, że w całem mieście nie zaszedł ani jeden fakt rabunku. Spokój panuje tam zupełny.

Stambuł 28. kwietnia. Greków wyparto również i z Epiru, gdzie owładają już tylko niewielkiem terytorjum.

Paryż 28. kwietnia. Wszystkie wiadomości nadesłane z Aten stwierdzają, że wzburzenie wśród Ateńczyków, wywołane przez ostatnie klęski, przybiera coraz większe rozmiary i że agitacja od onegdaj przybrała wybitnie rewolucyjny charakter. Agitatorowie przemawiający do tłumów prawie na każdej ulicy czynią goryczy pełne zarzuty królowi, ministrom i wodzom armji greckiej.

Wieść o klęsce oddziałała na całą ludność grecką demoralizująco. Ministerstwa przestały w całem tego słowa znaczeniu urzędować. Wielce charakteryzującą położenie w Grecji jest ta okoliczność, iż podnoszą się wśród ludności głośno projekty, iż lepiej dla Grecji będzie, jeżeli uprosi Anglję o objęcie nad nią protektoratu. Inni domagają się odwołania z Krety pułkownika Vassosa i wzmocnienia jego oddziałem armji tessalskiej,

Wiedeń 28. kwietnia. *N. fr. Presse* otrzymała wczoraj od swego korespondenta ze Stambułu następujący telegram: Właśnie byłem u Porty; we wszystkich ministerstwach ogromna radość z przebiegu wojny i wszyscy są przekonani, iż koniec wojny już niedaleki i że Turcy niewątpliwie zwyciężą.

Miałem sposobność rozmawiać z Assimbejem, byłym posłem tureckim w Atenach. Na pytanie, czy w ostatnich dniach jego pobytu w Atenach nie groziło mu jakie niebezpieczeństwo, odpowiedział, iż jawnie mu nic nie groziło, lecz w obawie przed napadem jakiego rozfanatyzowanego Greka, w ostatnich dniach nie opuszczał swego pałacu.

Czy sądzi pan — pytał dalej korespondent — że w razie zwycięstwa będą mogli Turcy żądać od Grecji wynagrodzenia szkód wojennych?

— Nie, odpowiedział Assim bej. Bieda w Grecji jest już tak wielką, że większych rozmiarów przybrać nie będzie mogła i trudno będzie z niej cośkolwiek wycisnąć.

Na pytanie zaś korespondenta, czy po klęsce Greków będzie się mógł król Jerzy utrzymać na tronie, Assim bej odpowiedział krótko: „prawdopodobnie nie!"

Ateny 28. kwietnia. Niebezpieczeństwo rewolucji i przesilenia dynastycznego zdaje się być chwilowo zażegnanem. Odjazd dwóch ministrów do Tessalji pozwala przypuszczać, iż gabinet grecki jest zachwiany, co jeszcze zdaje się potwierdzać i ten fakt, że w onegdajszej radzie ministerjalnej brał udział szef opozycji parlamentarnej Ralli, na którego wniosek rząd postanowił zmienić dowództwo armji tessalskiej i powierzyć jej kierownictwo pułkownikowi Smoleńskiemu.

Również żywo omawianą jest sprawa odwołania pułkownika Vassosa z Krety. Krokowi temu przeszkadza tylko ta okoliczność, czy mocarstwa nie zechcą uważać go za początek ukorzenia się Grecji przed ich wolą.

Wczoraj po południu odbyło się nadzwyczajne posiedzenie parlamentu, ale dla braku kompletu nie powzięto żadnych uchwał. Na dziś zostało do króla wezwanych kilku posłów z większości rządowej i z opozycji, aby wspólnie ułożyć i wydać odezwę wzywającą ludność do spokoju.

Wieczorem w wielu punktach miasta i przed przed pałacem królewskim odbyły się ludowe zebrania.

Ralli konferował wczoraj z królem.

Ateny 28. kwietnia. Podczas wczorajszych demonstracyj przed pałacem królewskim odezwały się okrzyki: „Precz ze zdrajcami! Król niech jedzie na granicę!"

Ateny 28. kwietnia. Wczoraj popołudniu wdarli się ochotnicy do arsenału i zabrali wszystkie rewolwery i karabiny, poczem przeciągali przez ulice, rozproszyli się jednak na żądanie posłów opozycyjnych.

Ateny 28. kwietnia. Obiega tu pogłoska, iż Grecy zaniechali swego pierwotnego planu, aby przez Pentepigadję, Janinę, Mezowo wtargnąć do Tessalji.

Ateny 28. kwietnia. Gabinet Deljanisa podał się do dymisji.

Paryż 28. kwietnia. Sprawozdawca dziennika *Journal* dowiedział się w poselstwie greckiem, iż istnieje zamiar proklamowania Saloniki jako miasta międzynarodowego. Wieść o tym zamiarze wywołała w Atenach wielkie oburzenie, gdyż proklamowanie Saloniki miastem międzynarodowem zupełnie pokrzyżowałoby akcję floty greckiej.

Berlin 28. kwietnia. Zapewniają tutaj, iż mocarstwa w kwestji interwencji pomimo najzupełniejszej zgody w zapatrywaniach zajmują stanowisko wyczekujące, chcą bowiem, aby Grecja poczyniła pierwsze kroki.

Ateny 28. kwietnia. Edem basza deputacji greckiej przybyłej z Volo oświadczył, iż Turcy jak najłagodniej obchodzić się będą z ludnością grecką w zdobytych okolicach i że wcale nie żywią do niej niechęci.

Wiedeń 28. kwietnia. Deputacja klubu eksportowego otrzymała od szefa sekcji w ministerstwie spraw zewnętrznych Wessersheimba. odpowiedź, że bombardowanie Saloniki nie zdaje się być projektowanem przez Greków, a zresztą komendant okrętu austrjackiego otrzymał na wszelki wypadek odpowiednie instrukcje.

Ateny 28. kwietnia. Pułkownik Manos nadesłał z Arty depeszę, że wojsko greckie znów odniosło pewien sukces w Epirze i obsadziło początek drogi, drowadzącej z Filipiades do Janiny. Garnizon turecki w Prewezie, liczący trzy tysiące ludzi, ma być bardzo osłabiony przez tłumną dezercję. Zarazem żąda Manos posiłków.

Ateny 28. kwietnia. Wczoraj popołudniu tłum napadł na sklepy z bronią, uniósł z sobą strzelby, pałasze, rewolwery i przebiegał z nimi po mieście. Kilku deputowanych przemawiało do tłumu zalecając utrzymanie spokoju i porządku, poczem ekscedenci rozprószyli się. W całem mieście panuje wielkie wzburzenie.

Stambuł 28. kwietnia. Depesze do tutejszego dziennika *Ikdam* donoszą, że wojska greckie i przeważna część ludności greckiej opuściły już Trikalę i Volo, które to miasta obsadziły oddziały kawalerji tureckiej.

Wiedeń 28. kwietnia. Według ostatnicg wiadomości z pola wojny, Grecy ponieśli nową klęskę pod Losfakią.

Rada państwa.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Wiedeń 28. kwietnia. Komisja parlamentarna koła polskiego odbyła wczoraj posiedzenie, na którem był także minister dla Galicji dr. Rittner.

Wiedeń 28. kwietnia. Na dzisiejszem posiedzeniu izby poselskiej p. Schoenerer chce postawić wniosek nagły, aby rząd przedłożył izbie wszystkie akta tyczące się śmierci arcks. Rudolfa. Nie ulega wątpliwości, iż wniosek ten nie znajdzie w izbie dostatecznego poparcia.

Wiedeń 28. kwietnia. Po dłuższej dyskusji przyjęła rada miejska wniosek wydziału rady, aby wnieść do obu izb rady państwa petycje, w których wiedeńska rada miejska żądać będzie zniesienia rozporządzenia językowego dla Czech i uregulowania kwestji językowej w drodze ustawodawczej.

Rada miejska wyraża również oburzenie, iż reprezentanci Wiednia w radzie państwa nie spełnili swego obowiązku, wstrzymując się od głosowania.

Wiedeń 28. kwietnia. P. Russ ogłasza w *N. fr. Presse* odezwę do niemieckich postępowców, aby brali przykład z postępowania Młodoczechów podczas koalicji i za pomocą mów obstrukcyjnych, itd wymusili na rządzie cofnięcie rozporządzenia językowego.

Wiedeń 28. kwietnia. *(Z izby posłów.)* Na dzisiejsze posiedzenie stawili się posłowie w ogromnym komplecie.

Po załatwieniu formalności wstępnych postawił p. Schönerer wniosek, aby wszystkie petycje nadesłane przeciwko rozporządzeniom językowym dla Czech i Morawy przydzielić osobnej komisji, złożonej z 24 członków. Wniosek ten poparto dostatecznie.

P. Goetz stawia nagły wniosek. aby dyskusję nad rozporządzeniami językowemi rozpocząć przed przystąpieniem do porządku dziennego.

Czuć tu już rękę p. Russa, gdyż niemiecko-liberalny p. Funke zażądał natychmiast imiennego głosowania.

Ta pierwsza próba obstrukcji wywołuje śmiech ogólny, mimo to jednak wniosek ten poparły stronnictwa niemieckie, wskutek czego izba przystąpiła do imiennego głosowania.

Wiedeń 28. kwietnia. Po odrzuceniu w imiennem głosowaniu wniosku p. Goetza 162 głosami przeciw 148 — polskie stronnictwo ludowe głosowało za wnioskiem — przyszła na porządek dzienny ustawa o czekach.

P. E. Abrahamowicz postawił wniosek wyboru komisji prawniczej i przydzielenie jej tego przedłożenia.

W tej chwili rozpoczęła lewica na nowo obstrukcję.

Liberalny p. Schücker zażądał wyboru osobnej komisji złożonej z 32 członków, liberalny p. Funke komisji z 36 członków i imiennego głosowania nad wszystkimi wnioskami.

Stracono zatem znowu 1½ godziny i odrzucono obydwa niemieckie wnioski 191 głosami przeciwko 158.

Liberalny p. Gross zażądał imiennego głosowania nad wnioskiem p. E. Abrahamowicza i motywował obstrukcję tem, że jego stronnictwo znajduje się w stanie koniecznej obrony.

Rozpoczęło się zatem czwarte imienne głosowanie.

W izbie z powodu tej obstrukcji panuje wielkie przygnębienie.

Jeden z wybitnych członków lewicy oświadczył mi, że obstrukcja była coprawda projektowaną, ale tylko jako środek ostateczny. Dzisiaj wybuchła ona dlatego, że większość dotąd nie zaprosiła mniejszości na naradę w kwestji podziału mandatu do komisji. Lewica chce więc pokazać, że nie pozwoli się zmajoryzować. Dzisiejsza obstrukcja skierowana jest więcej przeciw większości niż przeciw rządowi.

Z drugiej strony słyszę, że pertraktacje co do podziału mandatów komisyjnych już rozpoczęte.

W imiennem głosowaniu wniosek p. E. Abrahamowicza odrzucono.

Wiedeń 28. kwietnia. *(Z izby posłów.)* Przy dyskusji nad drugim punktem porządku dziennego — traktat handlowy z Bułgarją — zaczyna pomimo pierwszego czytania liberalny p. Lecher znowu obstrukcję, a to za pomocą długiej mowy. Zaczął zaraz po godz. pierwszej, teraz dochodzi trzecia, a on jeszcze mówi. W końcu swej mowy obstrukcyjnej ma zażądać imiennego głososowania nad składem komisji.

Jak się dowiaduję, antisemici nie chcą już dalej pomagać do obstrukcji, gdyż uważają to za stratę czasu i pieniędzy.

TELEGRAMY „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 28. kwietnia. *Polit. Corr.* donosi z Cetynji, że król Aleksander serbski zaręczy się w pierwszych dniach maja z siedmnastoletnią księżniczką czarnogórską Ksenią. (Błąd w imieniu, gdyż księżniczka Ksenia wyszła za mąż za jednego z wielkich książąt rosyjskich. *Przyp. Red.*).

Wiedeń 28. kwietnia. Według *Hlasu naroda* ma gimnazjum polskie w Cieszynie od przyszłego półrocza otrzymać prawo publiczności.

Berno morawskie 28. kwietnia. Rada miejska przyjęła rezolucję przeciwko rozporządzeniu językowemu.

Petersburg 28. kwietnia. Równie serdecznie jak na dworcu witała publiczność cesarza Franciszka Józefa w drodze do pałacu zimowego. Nim tam cesarz dojechał, odwiedził przedtem carową-wdowę w pałacu aniczkowskim. Następnie złożył cesarz wizytę carowej Aleksandrze w pałacu zimowym, poczem przyjmował wielkich książąt, dostojników dworskich, i wojskowych, oraz deputacje swych pułków rosyjskich.

Następnie zjadł cesarz w towarzystwie arcyks. Ottona śniadanie, poczem z nim razem udał się do soboru petropawłowskiego gdzie złożył wieńce na trumnach carów Mikołaja I. i Aleksandrów I., II. i III.

Petersburg 28. kwietnia. Hr. Gołuchowski był na audjencji u cara, po południu zaś złożył wizyty Murawiewowi, ambasadorom i ministrom.

Petersburg 28. kwietnia. Car mianował arcyksięcia Ottona szefem łubieńskiego pułku dragonów Nr. 24, którego poprzednim właścicielem był arcyksiążę Karol Ludwik, cesarz Franciszek Józef zaś mianował wielkiego księcia Mikołaja Mikołajewicza właścicielem jednego z autrjackich pułków.

Petersburg 28. kwietnia. Cesarz Franciszek Józef nadał prawie wszystkim wielkim książętom oraz wielu dostojnikom wysokie ordery. Między innymi Murawjew otrzymał wielki krzyż orderu św. Stefana, Witte brylanty do orderu św. Leopolda. Również wszyscy członkowie ambasady austrjackiej otrzymali odznaczenia.

Petersburg 28. kwietnia, Hr. Gołuchowski był na śniadaniu u ambasadora austrjackiego ks. Liechtensteina, gdzie potem przybył i rosyjski ambasador w Wiedniu hr. Kapnist.

Petersburg 28. kwietnia. W obiedzie galowym obie carowe nie brały udziału, natomiast wszystkie wielkie księżniczki i wielcy książęta, wysocy dygnitarze, świta itd.

Podczas obiadu car wygłosił w języku francuskim toast, w którym podziękował cesarzowi austrjackiemu za nowy dowód przyjaźni i zaznaczył, że przyjaźń ta jest opartą na wspólności zapatrywań i zasad, dążących do utrzymania pokoju wśród ludów. Cesarz austrjacki zna uczucia, jakie dla niego żywi car, który szczególną wagę przykłada do zupełnej solidarności w dążeniu do wzniosłych celów między obu monarchami. W końcu car wzniósł kielich za zdrowie cesarza, cesarzowej i rodziny cesarskiej.

Cesarz austrjacki odpowiedział, iż jest wzruszony serdecznem przyjęciem, jakiego doznaje od chwili przekroczenia granic Rosji, za co dziękuje szczerze i cieszy się, że widzi w tem nowy dowód przyjaźni opartej na wzajemnym szacunku i lojalności. Przyjaźń ta jest dla ludów silną gwarancją pokoju i rozwoju, do których obaj monarchowie dążą. Z zwycięztwa tej sprawy cesarz będzie się czuł szczęśliwym, przyczem liczy na współdziałanie cara. „Przekonany o powodzeniu wspólnych dążeń, — kończył cesarz — piję na zdrowie cara, carowej i rodziny carskiej".

Bozen 28. kwietnia. Strejkuje tutaj 500 murarzy, żądając podwyższenia płacy.

Wiedeń 28. kwietnia. Jak się dowiaduję, Stojałowski dlatego porzucił zamiar udania si do Rzymu, ponieważ, jako *conditio sine qua non* przebaczenia, zażądano od niego, aby się wycofał najzupełniej z pola dziennikarskiego i przestał się zajmować życiem politycznem wogóle.

Petersburg 28. kwietnia. Car wręczył hr Gołuchowskiemu podczas audjencji wczorajszej osobiście insygnia orderu św. Andrzeja, najwyższego orderu rosyjskiego, mającego tylko jedną klasę. Szef sztabu jeneralnego, br. Beck, otrzymał brylanty do orderu Aleksandra Newskiego.

Cesarz austrjacki nadał ministrowi wojny jenerałowi Wannowskiemu, tudzież adjutantowi cara, jenerałowi Richterowi wielkie wstęgi orderu św. Szczepana. Ogółem nadał cesarz Franciszek Józef 138 orderów.

Podczas wczorajszego obiadu galowego wszyscy odznaczeni dygnitarze mieli na sobie insygnia nadanych im orderów.

Obaj monarchowie prowadzili ożywioną rozmowę. Po obiedzie odbył się *cercle*. Car rozmawiał długo z hr. Gołuchowskim, z ambasadorem ks. Liechtensteinem, z br. Beckiem i hr. Paarem. Cesarz Franciszek Józef zaś najdłużej rozmawiał z ministrami Murawiewem, Goremykinem i Chiłkowem.

Wieczorem odbyła się wspaniała iluminacja miasta.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 28. kwietnia 1897 r.

HOTEL ZORZA. M. Lisowiecki z Chłopic. M. hr. Kalinowski z Czeremoszny. J. Rostworowski z Warszawy. M. hr. Łoś z Czyszek. O. Rotter, H. Mises z Wiednia. B. Rosenstock z Czernawki.

HOTEL EUROPEJSKI. E. Münter z Dubienic. M. Jaworska z Ostrowczyka. J. Grzywiński ze Schodnicy. J. Stankiewicz z Wolicy. H. John z Bołszowca. J. Marynowski z Krakowa. W. Nestorowicz z Czortkowa. Br. A. Horoch z Winniczek. Pułk. Profistsch ze Stanisławowa. Dr. Gumiński z Delatyna. J. Kapko z Czerniowiec. W. Bierecki z Chyrowa. J. Noskiewicz z Tarnopola. L. Żarska z Buska. R. Jakwiński z Bołszowca. T. Zawistowska z Kupczyniec. L. Modzelowski z Rosji.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

DROBNE OGŁOSZENIA.

Doniesienia rozmaite.

po 1½ centa od wyrazu.

Rowery prawdziwe angielskie najtaniej można dostać handel **Hawranka,** Lwów.

Adwokat dr. Stanisław Schatzel w Brzeżanach poszukuje koncypienta. 235

Praktykant farmacji poszukuje w aptece umieszczenia. Odpowiedź: Feige Auerbach, Brody, ulica Zuckra. 255

Najlepszy wikt domowy tylko na maśle wydaje jadalnia Podlewskiego 3 przedtem Mickiewicza 6. 261

Faetonik do powożenia, sanki, szory, wszystko na jednego konia, mało używane zaraz do sprzedania. Moreński, sekretarz magistratu Gródek pod Lwowem.

Ekonom, kawaler, liczący 30 lat z ukończoną szkołą rolniczą i dłuższą praktyką z chlubnemi świadectwami i bardzo dobrą rekomendacją, poszukuje posady **zaraz;** poste restante **Ranizów l. 10.**

Dla Abiturjentów gimnazjalnych wyszła z druku **Arytmetyka** profesora Jamrugiewicza. Cena 40 ct. Lwów — Drukarnia Maniecki. 266

Wdowiec w średnim wieku, bezdzietny, życzy sobie poślubić młoda wdowę lub pannę. Kupi także sklepik lub mleczarnię lub przystąpi z gotówką 1000 złr we Lwowie lub w małem mieście. J. Kamieński, Lwów poste restaute. 267

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

Sklep do najęcia. Teatralna 3. Wiadomość: Marcin Müller. 246

Sklep Niemojowskiego przeniesiony z Teatralnej na plac Marjacki 8. 251

MIÓD PANIEŃSKI

dziesięcioletni,

odznaczony złotym medalem na Wystawie krajowej, tudzież uznany przez najznakomitsze osobistości za bardzo dobry. Środek niezawodny w osłabieniu nerwowem i przewodów pokarmowych, napój podniecający siły chorych, krzepiący rekonwalescentów, podtrzymujący zdrowych. **Jedna flaszka szampanka 1 zł. 10 ct.** (dwie flaszki idą na paczkę 5-kilową). Nabyć można w **Administracja „Bartnika",** **Lwów, ul. Łyczakowska l. 93.**

Saskie Pończochy i Skarpetki dla pań, mężczyzn i dzieci ... Jana Riedla we Lwowie

2000 pokoi tapet

na składzie, taniej niż wszędzie.

Story płócienkowe na wałkach samoczynnych

Panom przedsiębiorcom i budowniczym znaczny rabat. Magazyn

A. Krzysztofowicza

Lwów, plac Halicki l. 2.

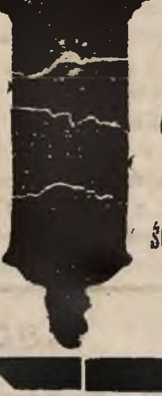
Założony w r. 1855.

TADEUSZ MIŁASZEWSKI

zegarmistrz

Lwów, ul. Akademicka l. 3.

poleca swój



SKŁAD ZEGARÓW kieszonkowych i stołowych ściennych i podróżnych.

Każda sprzedaż i naprawa **pod gwarancją.**

Drut kolczasty cynkowany do ogrodzeń z kolcami co 6 centymetrów po złr. 4.50, zaś w 12 c/m po złr. 4 za 100 metrów poleca

Piotr Chrząstowski

handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1, (naprzeciw Katedry).

Florida imitacja materji wełnianej

metr od 42 ct.

Satyny, Lewantyny, Zefiry, Płócienka

w wielkim wyborze metr od 30 ct.

poleca magazyn

J. DREXLERA i SYNÓW

LWÓW.

Cenniki i próbki na żądanie.

½ kilo cukrów deserowych z pudełkiem	1.—
½ kilo pomadek mięszanych	—.80
½ kilo herbatników (princeski)	—.80
½ kilo karmelków	—.50

poleca

ALOJZY HORWATH

fabryka cukrów deserowych, herbatników i czekolady

Lwów, Teatralna 8.

Własnego wyrobu **Pościel, Kołdry** na owczej wełnie po zł. 3·50, 4, 6, 8, 10 do 14. **Materace** włosienne (3 poduszki) po zł. 12·50, 14, 16, 18, 20 do 30. **Poduszki** pierzanne i włosienne. **Prześcieradła, sienniki** itp. najtaniej poleca tylko specjalna pracownia wyrobów pościeli

Józef Schuster

Lwów, ulica Kopernika liczba 5.

Ważne dla Pań!

Tylko za 10 złr. wyuczyć się można kroju francuskiego pod gwarancją, w szkole kroju **Eugenji Weckerównej,** Lwów, ulica Chorążczyzny l. 5, II. piętro, drzwi 19. Osobny kurs dla więcej uczennic równocześnie w nauce udział biorących w zniżonych warunkach.

Po umiarkowanej cenie na każdą miarę sprzedaje się formy na staninki, żakiety, pelerynki, szlafroki itd. Przyjmuje się do skrojenia całe suknie a na żądanie do sfastrygowania i wypróbowania pod gwarancją najściślejszej dokładności. Zamówienia na prowincję uskutecznia się odwrotną pocztą.

Rękawicznik i bandażysta

Józef Czernicki przedtem G. Wichert

przeniósł swój skład **wyrobów rękawiczniczych pod l. 21 Rynek** obok p. Dymeta i uwiadamia Wysoką Szlachtę i Sz. P. T. Publiczność, że zawód prowadzi nadal wraz z zięciem również **rękawicznikiem z Warszawy** pod firmą:

Józef Czernicki i Michał Olszewski,

która poleca **rękawiczki,** birety, obojczyki, **garnitury** jelenie, przybory do szermierki, **poduszki** skórzane, czapki i oprawę wszelkich **haftów własnych wyrobów** jak również gorsety w wielkim wyborze i wszelką galanterję po cenach możliwie najniższych. 1236 1—32

Majątek

w obwodzie Tarnopolskim o przestrzeni 1500 morgów najlepszej gleby podolskiej, o stawie zwyż 300 morgów, bardzo dobrze utrzymanych budynkach, jest zaraz pod korzystnymi warunkami **do sprzedania lub wydzierżawienia.**

Bliższej wiadomości udzieli kancelarja adwokata dra **Włodzimierza Szafrańskiego,** we Lwowie, ulica Sobieskiego l. 9. 1404 1—2

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą

Herbata z Brodów!!!



HERBATĘ ROSYJSKĄ

ze zbioru majowego amatorom tejże poleca

HANDEL

W. ADAMOWICZA

W BRODACH na pograniczu rosyjskiem.

1 funt „Familijnej" bardzo dobrej	1.40
1 funt „Melange de Moskau" w oryg. opak. najl.	2.50
1 funt „Imperial" cesarskiej w orygin. opakowan.	3.50
1 funt Wysiewków z najlepszych herbat kwiatow.	1.20
Znakomita KAWA „CEYLON" franco 5 kilo	9.50

Herbata z Brodów!!!

Prawdziwe berneńskie sukna.

Odcinek 3.10 m. wystarczający na ubranie męzkie kosztuje tylko zł. 3.10 z dobrej zł. 4.10 z dobrej, zł. 4.80 z dobrej zł. 6 z lepszej, zł. 7.75 z b. dobrej zł. 9 z b. dobrej, zł. 10.50 z najlepszej prawdziwej owczej wełny.

Odcinek na czarne ubranie salonowe zł. 10. Materje na zarzutki, loden, peruwienne, dosking, materje na mundury urzędników państwowych i prywatnych, najlepsze kamgarny i szewioty wysyła po cenach fabrycznych, jako rzetelny znany

skład fabryczny sukna Kiesel-Amhof w Bernie.

Wzory gratis i franko. Dostawa wedle wzoru 564 1—4

Uwaga. Zwraca się uwagę P. T. Publiczności szczególnie na to, że materje **sprowadzone wprost** są tańsze, jak zamawian u **pośredników.** Firma **Kiesel-Amhof w Bernie,** wysyła wszelkie materje **po prawdziwych cenach fabrycznych** bez dodatku na rabat dla krawców, który tak obciąża kupujących.

Handel sukna i towarów wełnianych modnych

1338 1—36 **istniejący od lat 56 pod firmą**

Jan Wallach i Syn

Lwów, Rynek liczba 33

poleca na sezon bieżący **najnowsze meterje** po cenach umiarkowanych.

Wielki wybór sukna na ubrania dla uczniów szkół średnich, tylko w trwałych gatunkach.

HANDEL HERBATY CHIŃSKO-ROSYJSKIEJ

EDMUNDA RIEDLA

we Lwowie, plac Marjacki 10.,



poleca

HERBATĘ

zbioru majowego

½ kl. Congo	zł. 1·60
Souchong czarna	„ 2·—
„ zbiór majowy	3·—
Kaysow czarna	4·—
Melange de London	4·—
Wysiewki herbaciane	1·30
Wysiewki z najlepszych herbat	1·60

poleca najlepsze gatunki

KAWY

o smaku czystym aromatycznym, które rozsyła franco opłacone do każdej stacji pocztowej 4½ kilogr. w woreczku:

Portoriso	9·00	pół k. 00·90
Cuba grubo ziarnista	9·50	„ 00·90
Ceylon zielona	10·00	„ 1·00
„ „ przednia	10·40	„ 1·04
„ „ grub. ziar.	10·75	„ 1·00
„ „ perłowa	10·75	„ 1·00
Mocca arabska aromat.	10·75	„ 1·08
Jawa złota	10·75	„ 1·08

Opakowania nie liczy się.

Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną pocztą.

FUMIGATEUR D'ESPIC przeciw **ASTMIE i KATAROM**

W głównych aptekach. — Skład główny w **Paryżu, 20, ulica St-Lazare.**



(amerykański produkt mączki owsianej po zdjęciu łuski)

na śniadanie, obiad i kolację.

Do zup, sosów i legumin wszelkiego rodzaju dobra przyprawa; pożywniejsze jak mięso (16% ciał białkowatych), łatwo strawne, szybko przyprawione, wydatne, tanie, przy zupach i sosach odpada zaprażka.

Karton 1 funt ang. 32 ct., ½ funta 18 ct.

— Wszędzie do nabycia. — 560 1—5

Zastępca: Fl. Krause, Lwów, 3 maja 10.

Otwiera się 1. maja b. r.

MARJÓWKA

ZAKŁAD WODOLECZNICZY **pod Lwowem p. Lwów.**

Również nowo urządzony

DZIAŁ DYETETYCZNY

wraz z **laboratorjum** dla chemiczno-mikroskopowych badań dla chorych **ze zboczeniami w przemianie materyj**

z cierpieniami narządu pokarmowego

na wzór renomowanych zakładów zagranicznych — jedyny w kraju.

W zakres leczenia wchodzą: **cukrzyca, podagra, skłonność do osadzania się piasku moczowego, otyłość, również choroby żołądka, jelit, wątroby, nerek, serca, nerwice, niedokrewność.**

Dr. Zygmunt Wąsowicz wykształcony na najlepszych wzorach zagranicznych kierować będzie obydwoma działami: dyetetycznym i wodoleczniczym, nadto zapewnił sobie Zakład światłą **opiekę, nadzór i radę**

Wnych Drów Wiczkowskiego i Ziembickiego.

Zakład otwarty będzie przez cały rok.

1351 1—1 **ZARZĄD ZAKŁADU.**

ZAKŁAD WODOLECZNICZY

Dra IGNACEGO MAZANKA

w Sassowie koło Złoczowa. 1808 1—4

Otwarty od 1. Maja 1897 przez cały rok.

Bliższych wiadomości udzieli **Zarząd.**

BICYKLE „DANUBIA"



ALEKS. HULLA

Wien, VII., Hermanngasse Nr. 29,

polecają swe nowe pierwszorzędne modele z roku 1897, tak męskie, jakoteż damskie i dziecinne rowery po najtańszych cenach. Na żądanie wysyła się katalogi gratis i franco. 116 1—15

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić moich P. T. Odbiorców, jakoteż wszystkich, którzy z nadejściem sezonu zamierzają się zaopatrzyć w aparaty i przybory fotograficzne, **że mój nowy cennik jest już na ukończeniu. Raczą tedy swe nazwiska zgłosić.**

Ludwik Feigl

Pasaż Hausmanna we Lwowie,

właściciel najstarszego i największego składu aparatów i przyborów fotograficznych, dostawca klubu miłośników sztuki fotograficznej, tudzież fotografów fachowych we Lwowie i na prowincji.

Jodowo solankowy **ZDRÓJ HALL** Wyższa Austrja.

Najsilniejsza jodowa solanka kontynentu na skrofuły i wszelkie ogólne i specjalne **choroby,** w których **jod** jest **ważnym czynnikiem leczniczym. Znakomite urządzenia lecznicze (kuracja kąpielowa i zdrojowa, owijania, inhalacja, masaż, kefir). Bardzo korzystne warunki klimatyczne;** stacja kolei, ruta podróży przez Linc nad Dunajem. 567 1—5

Sezon od 15. maja do 30. września.

(Kąpieli udziela się też od 1. do 15. maja).

Wyczerpujące prospekty w wielu językach przez zarząd kolejowy w **ZDROJU HALL.**

MASŁO POTANIAŁO!

Najważniejszy artykuł spożywczy w czasie **postu** dla każdego domu prywatnego, jakoteż dla zakładów i lepszych restauracyj.

Zrobiwszy układ z kilku dworami na dostawę masła przez cały rok po jednej cenie, jestem w możności w **każdym czasie chociażby w największym braku masła,** sprzedawać takowe po cenie **44 centów za pół kilo. Masło** jest znakomite, bardzo mało solone i może być do najdelikatniejszych legomin użyte.

Do nabycia jedynie w handlu korzennym 1286 1—1

LEONARDA SOLECKIEGO, we Lwowie, ul. Batorego l. 2.

Uzdrowisko BADEN pod Wiedniem.

Ziemisto-solankowy zdrój siarczany (13 term od 25—36° Celsiusza).

Używanie kąpieli przez rok cały. — Kuracje terenowe. — Sezon letni od 1. Maja do 15. Października.

Frekwencja w roku 1896: 22.180 osób. Kąpiele tego w czarownym krajobrazie położonego miasta termowego, urządzone są z całym komfortem i odpowiednio do celu. Publiczności daje się przez nowy **dom zdrojowy** ze swemi wielkiemi, przepysznemi **salami do koncertów, czytania, konwersacji i restauracyjnemi** oraz **salami do gry, telefon miejski, nową halę do picia wód,** znakomity **teatr letni, wyścigi, koncerta i reuniony,** oraz inne rozrywki, jakoteż przez przepyszne ogrody, koleje elektryczne i inne urządzenia — wszelkie **wygody uzdrowiska światowego.** Kapela zdrojowa jest pod osobistem przewodnictwem kapelmistrza **Karola Komzáka.** Baden zaopatrzone jest również w najlepszą wodę do picia **z wiedeńskiego wodociągu górskiego** i w znacznej części elektrycznie oświetlone. Służba Boża: katolicka, ewangelicka, izraelicka. Bliższe objaśnienia i prospekty darmo przez **Komisję zdrojową.**

ALOJZY HÜBNER — LWÓW

poleca:

CEMENT
GIPS
OLIWY do MASZYN
Oliwę do palenia,
Pasy do maszyn
skórzane i gumowe.
Gurty do maszyn
zwykłe i napuszczane.
Rzemyki do szycia pasów,
Śruby i nity do pasów,
WIADERKA do OGNIA
lakierowane i składane,
Węże konopne
zwykłe i gumowane,
Węże gumowe
WĘŻE SPIRALNE,
Holendry mosiężne
PŁYTY GUMOWE
Płyty asbestowe,
SZNURY
gumowe i asbestowe,
Pakunki łojowe i federwejsowe,
Kule gumowe
do wentylów,
SZKŁA DO KOTŁÓW,
Pierścienie gumowe,
Glazura do chłodników
Baryszówki,
Szklaneczki próbne do browarów
Linwy konopne,
Linwy drutiane cynkowane,
Rury ołowiane,
Rury cynowe,

Plomby i drut
ołowiany,
Latarnie gospodarskie
na oliwę i naftę,
KNOTY,
OLIWIARKI do MASZYN
blaszane i szklane,
PRZYRZĄD KAUCZUKOWY
dla bydła,
Przyrząd
do pompowania powietrza u bydła.
TROKARY
SERĘGI
cynowe i gumowe dla bydła,
Nożyce
do strzyżenia bydła i owiec,
Sól kamienna,
FARBY OLEJNE
do wszelkiego użytku.
Farby na dachy
olejne i terowe,
Carbolineum Avenariusa,
Exsiccator,
Ter drzewny i gazowy,
ANTIMERULION
środek przeciw grzybowi.
Tektura na dachy,
SMOŁOWIEC,
Pędzle
PIROLINĘ
i t. p. i t. p.

Wszelkie te artykuły, które do celów budowlanych, impregnowań i desynfekcyjnych bywają używane, sprowadzam li tylko w całych wagonach z pierwszorzędnych, najsłynniejszych fabryk, a zatem jestem w położeniu takowe taniej od każdej konkurencji pozbywać a zwłaszcza, że tylko doborowy i powszechnie znany dobry towar dostarczam i proszę zawsze u mnie oferty łaskawie żądać.

poleca 1307 1—2

Alojzy Hübner — Lwów

Rynek l. 38.

Cenniki i oferty na żądanie do dyspozycji.

C. K. UPRZYW. GAL. AKCYJNY BANK HIPOTECZNY WE LWOWIE.

Obwieszczenie.

Na odbytem dnia 24. Kwietnia b. r. 29-tem zwyczajnem Walnem Zgromadzeniu akcjonarjuszów c. k. uprzyw. galicyjskiego akcyjnego Banku hipotecznego uchwalono **powiększyć kapitał akcyjny o jeden milion złr. w. a., emitując 5.000 akcyj po 200 złr. wartości nominalnej, z kuponami, z których pierwszy płatny będzie 1. Stycznia 1898.**

P. T. akcjonarjuszom Banku hipotecznego przysługuje prawo podnieść na każdych 5 sztuk akcyj dawniejszych emisji

1 nową akcję po cenie 280 złr.

Ułamków nie uwzględnia się.

Nowe akcje, jako biorące pełny udział w zyskach za rok 1897, zaopatrzone będą w kupony płatne od 1. Stycznia 1898, za co Bankowi, prócz ceny emisyjnej złr. 280, należy zbonifikować 6% odsetki od złr. 280 za czas od 1. Stycznia 1897 do dnia uskutecznionej wpłaty, oraz zwrócić za wyłożony stempel po złr. 2·50 od każdej nowej akcji.

Prawo poboru można wykonać **najpóźniej do dnia 31. Maja 1897 włącznie,** po upływie którego terminu, **prawo to stanowczo gaśnie.**

P. T. akcjonarjusze chcący korzystać z tego prawa, winni najpóźniej do 31. Maja b. r. złożyć swoje akcje w kasie naszego Zakładu lub w Filjach naszych w Czerniowcach, Krakowie i Tarnopolu celem ostemplowania i uiścić przepisaną wpłatę.

Lwów, dnia 25. Kwietnia 1897. 1411 1—3

C. K. UPRZYW. GALICYJSKI

AKCYJNY BANK HIPOTECZNY.

Rozkład jazdy pociągów kolejowych dla miasta Lwowa

wedle czasu środkowo-europejskiego późniejszego o 36 minut od czasu lwowskiego, ważny od 1. maja 1896 r.

Przychodzi do Lwowa:

Pociąg	godzina	
osobowy	7.28	z Suczawy i Czerniowiec
	7.46	z Podwołoczysk i Brodów w Podzamczu
mięszany	7.50	z Janowa
„	8.—	ze Stryja i Ławocznego
„	8.07	z Podwołoczysk i Brodów na dworzec główny
„	8.15	z Sokala i Jarosławia przez Rawę
„	8.56	z Krakowa w poł. z N. Sączem, Jasłem i Rawą
pospiesz.	1.30	z Krakowa w połączeniu z Nowym Sączem, Zagórzem i Chyrowem
mięszany	1.35	z Janowa
„	1.51	ze Stryja i Ławocznego w połączeniu z Chyrowem i Stanisławowem
	2.01	z Suczawy i Czerniowiec
pospiesz.	2.25	z Podwołoczysk i Brodów w Podzamczu
„	2.40	z Podwołoczysk i Brodów na dworzec główny
osobowy	4.55	z Podwołoczysk i Brodów w Podzamczu
„	5.20	z Podwołoczysk i Brodów na dworzec główny
mięszany	5.45	z Bełzca w połącz. z Sokalem i Jarosławiem
Noc		
osobowy	6.13	z Suczawy i Czerniowiec
„	6.55	z Krakowa w połącz. z Rozwadowem
pospieszny	8.45	z Krakowa
osobowy	9.30	z Krakowa w połącz. z N. Sączem i Rawą
pospieszny	9.55	z Suczawy i Czerniowiec na dworzec główny
„	9.50	z Podwołoczysk i Brodów w Podzamczu
	10.05	z Podwołoczysk i Brodów na dworzec gł.
osobowy	10.10	z Skolego i Stryja w połącz. z Chyrowem i Stanisławowem
„	12.10	z Ławocznego i Stryja w poł. z Chyrowem i Stanisławowem
pospieszny	5.10	z Krakowa w połącz. z N. Sączem i Jasłem

odchodzi ze Lwowa:

Pociąg	godzina	
pospieszny	6.08	do Podwołoczysk i Brodów z Podzamcza
	6.10	do Czerniowiec i Suczawy
	8.40	do Krakowa w poł. z N. Sączem i Rozwadowem
mięszany	9.05	do Janowa
osobowy	9.15	do Bełzca w poł. Sokalem i Jarosławiem
	9.30	do Podwołoczysk i Brodów z dworca główn.
	9.35	do Stryja i Skolego w połącz. z Chyrowem i Stanisławowem
	9.48	do Podwołoczysk i Brodów z Podzamcza
	9.55	do Krakowa w połączeniu z Jasłem
mięszany	10.25	do Czerniowiec i Suczawy
pospieszny	2.06	do Podwołoczysk i Brodów z dworca główn.
	2.19	do Podwołoczysk i Brodów z Podzamcza
osobowy	2.45	do Czerniowiec i Suczawy
pospieszny	2.50	do Krakowa w połącz. z Rawą i Chyrowem
mięszany	3.05	do Stryja i Skolego
Noc		
osobowy	6.45	do Krakowa w połącz. z Nowym Sączem, Zagórzem i Chyrowem
mięszany	7.05	do Sokala i Jarosławia przez Rawę
osobowy	7.22	do Stryja i Ławocznego
mięszany	7.50	do Janowa
pospieszny	8.45	do Czerniowiec i Suczawy
osobowy	10.15	do Podwołoczysk i Brodów z dworca gł.
	10.45	do Podwołoczysk i Brodów z Podzamcza
	11.—	do Krakowa w połącz. z Jasłem, Rozwadowem i Nowym Sączem
	11.12	do Podwołoczysk i Brodów z Podzamcza
	11.45	do Krakowa w połącz. z Jasłem, Rozwadowem i Nowym Sączem
pospieszny	5.22	do Stryja, Ławocznego i Chyrowa
	5.55	do Podwołoczysk i Brodów z Podzamcza

Redaktor odpowiedzialny Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni K. Budweisera pod zarządem Ludwika Ringela.